

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Dominikańska 4. Telefon Redakcji i Administracji 448, Drukarni 1244. Adres drukarni: Mostowa 1. Redaktor przyjmuje od g. 2—4 pp. Administracja otwarta od g. 9—5, w niedziele i święta od 12—1 pp. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

PRENUMERATA miesięcznie 4 zł., z odroczeniem i przesyłką pocztową 4 zł. 50 gr. na granicę 5 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milim. przed tekstem 25 gr., w tekście 40 gr., za tekstem 10 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25%, zagranicą o 50%, drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr. Każde nowe podwyżka taryfy obowiązuje, wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Ogłoszenia cyfrowe, tabele, oraz fantazyjne o 25%, drożej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80.187.

O WILNIE i JEGO ARCHITEKTURZE PODAJE CIEKAWY WIADOMOŚCI OSTATNI Nr. 9 „TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO”

DO NABYCIA:

w Księgarni GEBETHNERA i WOLFFA i S-ki Wilno, Mickiewicza 7,
w Księgarni KOLEJOWEJ „RUCH” i w KIOSKACH.

WŁOSKA SPÓŁKA AKCYJNA Powszechna Asekuracja w Tryjeście ASSICURAZIONI GENERALI TRIESTE

Rok założenia 1831.
Fundusze gwarancyjne w końcu roku 1926 Lit. 955, 116, 294.
Oddziały i Repräsentacje we wszystkich częściach świata.
Dyrekcja na Polskę: Warszawa, Marszałkowska 154.
Ubezpieczamy: życie, od ognia, kradzieży, niebezpiecznych wypadków, odpowiedzialności prawnej, transportów i walorów.
1057—10 Dyrektor Oddziału E. ZAKS.

Termin ZMIANY AKCJI rublowych Wileńskiego Banku Ziemińskiego

na złotowe upływa 14 maja 1928 r.

1058—20

DZIEN. USTAW Nr. 15.

INTROLIGATORNIA

„DZIENNIKA WILEŃSKIEGO—ul. Mostowa 1
PRZYJMUJE WSZELKIE KSIĄŻKI DO OPRAWY
WYKONANIE STARANNE, CENY UMIARKOWANE.

Związek Ludowo-Narodowy. KOMUNIKAT.

Komitet Wyborczy Katolicko Narodowy niniejszym zawiadamia o dyżurach w poszczególnych dzielnicach m. Wilna w celu udzielania informacji w sprawach wyborczych.

- 1) Zwierzyniec od godz. 5—8 wiecz. w lokalu przy ul. Mianuski 32.
- 2) Łukiszki od godz. 4—5 w lokalu przy ul. 3 Maja 11—8.
- 3) Nowy-Swiat od godz. 6—9 w lokalu przy ul. Śniegowej 20.
- 4) Nowe-Zabudowanie od godz. 6—8 przy ul. Legionowej 26.

- 5) Nowe-Miasto od godz. 5—7 przy ul. Nowogródzkiej 13.
- 6) Zorzecze od godz. 6—8 przy ul. Polockiej 1.
- 7) Antokol od godz. 6—9 przy ul. Antokolskiej 33 (cuk. Irena).
- 8) Popławy od godz. 6—8 przy ul. Subocz 37.
- 9) Śniłpizki od godz. 3—6 przy ul. Lwowskiej 7.

Od Administracji.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc marzec.

Zapisujcie się na członków Polskiego Czerwonego Krzyża.

NIE WIERZCIE OSZUSTOM!

Doniesiono nam, że jacyś oszuści rozpowszechniają wieści o wycofaniu Nr. 24. Mają się podobno okazać nawet o tem ogłoszenia.

*Nie należy temu wierzyć. Listy Nr. 24 nikt wycofać nie może!
Lista Nr. 24 jest i będzie i należy na nią tylko głosować!*

Strajk wyższych uczelni.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W dniu wczorajszym na Uniwersytecie Warszawskim nie odbyły się wykłady. Na uniwersytecie i politechnice przed budynkiem utworzył się od wczesnego rana gęsty kordon młodzieży akademickiej broniącej wstępu do gmachu łamistrąjkom.

O godz. 11 rano min. Dobrucki wydał rozporządzenie zamknięcia na politechnice warszawskiej wykładowców na czas nieograniczony, jako karę za strajk.

W wyższej szkole Gospodarstwa Wiejskiego odbyły się zaledwie 3 wykłady. W wyższej szkole handlowej odbył się zaledwie 1 wykład na którym było 8 słuchaczy.

O godz. 1 w południe kordon akademicki został przed uniwersytechem otoczony kordonem policji, która nie chciała dopuszczać do odcieczających łamistrąjków, w obawie walk.

Równocześnie w Poznaniu rozpoczął się strajk w Uniwersytecie Poznańskim. Strajk objął również część młodzieży szkolnej.

W dniu dzisiejszym wykłady odbędą się normalnie. „Republika” donosi, że wśród strajkującej młodzieży akademickiej było wielu korporantów, którzy korzystając z ulgi i odroczeń służby wojskowej. Osobnicy ci mają w najbliższym czasie otrzymać, jako karę za namawianie do strajku, powołanie do natychmiastowego rozpozeczenia służby wojskowej.

Urlop gen. Góreckiego.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Prezes Banku Gospodarstwa Krajowego gen. Górecki wyjeżdża w dniach najbliższych do Zakopanego na krótki urlop wypoczynkowy. Do Warszawy powróci prawdopodobnie we czwartek dnia 8 b. m.

Przyjazd do Warszawy dyplomaty perskiego.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Do Warszawy przybywa w dniach najbliższych dyplomata perski Anhari, który obejmie stanowisko posła perskiego w Warszawie. Prawdopodobnie w przyszłym tygodniu złożony o p. Prezydentowi Rzeczypospolitej listy uwierzytelniające.

Ustąpienie Nacz. Loterii Państwowej.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Naczelnik Loterii Państwowej p. Franciszek Wojniger na własną prośbę został przeniesiony w stan spoczynku. Ukończył on już 65 lat życia i otrzyma pełną emeryturę.

Komercjalizacja P. K. P.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Projekt komercjalizacji P. K. P. powoli dojrzeje. W ciągu najbliższych dni wejdzie pod obrady Rady Ministrów. Przewiduje się 14 stopni urzędniczych z najrozmaitszymi szczeblami. Pensja urzędnika XIV stopnia służbowego ma wynosić 150 zł. Dodatek mieszkaniowy zostanie taki sam, jak i dotychczas.

Rokowania handlowe polsko-niemieckie.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W dniu wczorajszym w dalszym ciągu trwały rozmowy między przewodniczącymi komisji polskiej i niemieckiej min. Twardowskim i min. Hermesem. Doprowadziły one do uzgodnienia szeregu spornych spraw narad celnych.

Plotki prasy berlińskiej.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Prasa berlińska podaje wiadomość, jakoby Rząd Polski miał wyrazić zgodę na rozpoczęcie rokowań z Litwą w Królewcu w dniu 30 b. m. Wiadomość ta nie odpowiada prawdzie, gdyż decyzja w tej sprawie jeszcze nie zapadła.

Dolarówka.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Numer dolarówki 529,330, na który w dniu wczorajszym wygrała 40,000 dolarów został sprzedany w Banku Polskim w Warszawie osobie prywatnej, która się jeszcze nie zgłosiła.

Wyjazd min. Zaleskiego do Genewy.

WARSZAWA. 2.III. (Pat). Dziś o godz. 19 min. 20 wyjechał do Genewy wraz z całą delegacją ministrów spraw zagranicznych Zaleski, żegnany przez korpus dyplomatyczny z ambasadorem Larochę na czele, przebywających w Warszawie posłów Rzeczypospolitej Patka, Szembeka i Okęckiego, oraz urzędników Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Zainteresowanie stosunkami polsko-litewskimi w Genewie.

GENEWA. 2.III. (Pat). (Szwajcarska agencja telegraficzna). W kołach Ligi Narodów omawiane są w tej chwili z żywym interesem stosunki polsko-litewskie. Koła te spodziewają się, że już w ciągu marca rozpoczną się przewidziane przez rezolucję Rady Ligi Narodów z grudnia r. ub. rokowania

między obu krajami w celu przywrócenia normalnych, przyjaznych stosunków sąsiedzkich. Koła te sądzą, że współpraca przedstawicieli Ligi Narodów przy tych rokowaniach byłaby bardzo pożyteczna i że leżałoby zarówno w interesie Polski, jak i Litwy przyjęcie tej współpracy.

Prasa francuska o nocie litewskiej.

PARYŻ. 2.III. (Pat). Prasa tujejsza w dalszym ciągu wykazuje wielkie zainteresowanie sprawą polsko-litewską. W artykule napisanym jeszcze przed ogłoszeniem tekstu odpowiedzi Woldemarasa na ostatnią notę min. Zaleskiego „Temps” wyraża nadzieję, że nota ta otworzy drogę skutecznym rokowaniom. Położenie obecne — pisze dziennik, dłużej trwać nie może. Pożalowania godnym faktem jest, że trzeba było więcej niż trzy miesiące, ażeby zacząć wprowadzać w czyn wyraźne zalecenia Rady Ligi. Należy spodziewać się, że Woldemaras nareszcie zrozumie konieczność zmiany dotychczasowej taktyki. Pewnym jest zresztą, że Rada Ligi użyje wszystkich swych wpływów celem ułatwienia bezpośredniego kontaktu pomiędzy rządami warszawskim i

straszaka w celu utrzymania Litwy pod dyktandem.

PARYŻ. 2.III. (Pat). Omawiając ostatnią notę Woldemarasa do rządu polskiego „L'Ouvre” stwierdza, że ma ona charakter raczej polemiczny niż dyplomatyczny oraz, że daje nareszcie Polsce możność wyboru pomiędzy rokowaniami pod auspicjami Ligi Narodów, albo rokowaniami bezpośrednio. Obie te alternatywy są jednakowo możliwe do przyjęcia, co jest najważniejsze. „Avenir” wywodzi, że nota Woldemarasa jedynie przedstawia litewski punkt widzenia i że konkretnie są wyłącznie ostatnie jej wiersze, które zresztą zawierają niebezpieczne propozycje.

PARYŻ. 2.III. (Pat). Cała prasa zamieszcza odpowiedź Woldemarasa na ostatnią notę min. Zaleskiego, zaopatrując tę odpowiedź naogół w mało życzliwe

dia Litwy komentarze. „Temps” podkreśliwszy polemiczny charakter noty litewskiej, zaznacza, że jednak zawiera ona zapowiedź wprowadzenia w czyn w ciągu miesiąca w ten lub inny sposób grudniowego zalecenia Rady Ligi Narodów. „Petit Parisien” uważa, że minister Zaleski miał kompletną rację ogłaszając in extenso odpowiedź Woldemarasa bez opuszczenia nawet niektórych niesmacznych uwag premiera litewskiego. Nie wprowadzą one bowiem w błąd nikogo, a tem mniej członków Rady Ligi, którzy z uwagą śledzili wymianę not pomiędzy Warszawą i Kownem. „Quotidien” zaznacza, że obrady Rady Ligi w kwestji sporu polsko-litewskiego odbędą się pod zmiennymi auspicjami, gdyby dyktator kowieński przystąpił do nich z minimalną dozą dobrej woli.

Prasa niemiecka o nocie.

BERLIN. 2.III. (Pat). Jeden z najważniejszych niemieckich organów szereg cyfr z polskiego bilansu handlowego za rok 1927, dotyczących handlu między Polską a Niemcami, wskazuje że nawet w nieuregulowanych warunkach wojny celnej obrót towarowy pomiędzy Polską a Niemcami wzmagal się. O wiele pomyślniej mógłby się on ukształtować, gdy

wysuwane ze strony litewskiej coraz to nowych propozycji. Mocarstwa, które nie biorą bezpośredniego udziału w rokowaniach mogą wreszcie stracić cierpliwość, i wówczas cała wina za dalsze trwanie napięcia w stosunkach polsko-litewskich spadnie na dyktatora litewskiego.

Obrót towarowy pomiędzy Polską a Niemcami.

BERLIN. 2. III. (Pat). „Vorwärts” podając na naczelnym miejscu szereg cyfr z polskiego bilansu handlowego za rok 1927, dotyczących handlu między Polską a Niemcami, wskazuje że nawet w nieuregulowanych warunkach wojny celnej obrót towarowy pomiędzy Polską a Niemcami wzmagal się. O wiele pomyślniej mógłby się on ukształtować, gdy

by istniał traktat handlowy. Obecne trudności związane z sprawą waloryzacji cel i z dekretem o strefie pogranicznej powinny być przyczynkami do — jak zaznacza dalej dziennik — wbrew rozkazowi hr. Westarps, który nie pozwala na zawarcie pokoju gospodarczego pomiędzy Polską a Niemcami.

Perski minister spraw zagranicznych w Warszawie

WARSZAWA. 2.III. (Pat). Dziś o godz. 18 min. 30 przyjechał do Warszawy perski minister spraw zagranicznych Ali-Goli Khan-Ansari w towarzystwie radcy handlowego Wahat-Zade wityany imieniem rządu przez ministra Staniewicza i dyrektora protokołu dyploma-

tycznego Przezdzieckiego. Jutro odbędzie się w Prezydium Rady Ministrów konferencja w sprawie stosunków handlowych polsko-perskich. Ze strony polskiej uczestniczyć będzie w konferencji wice-minister przemysłu i handlu Dołężał.

W okręgu Wileńskim (Wilno i pow. Wileńsko-Trocki) oraz w okręgu Święciańskim (powiaty Święciański, Brasławski, Postawski i Dziśnieński) polacy i katolicy w wyborach do Sejmu głosują na listę Katolicko-Narodową Nr 24.

Marnotrawstwo.

Od samego początku obecnej agitacji przedwyborczej rzucano się wprost w oczy nielicząca się z niczem rozrzutność, z jaką Bezpartyjny Blok szafuje groszem, rzucając miliony literalnie w błoto. Dni ostatnie przemieniły się wprost w jakąś orgię; liczne transparenty „Jedynki” świecą mnóstwem lamp do późnej nocy. Samechody zaś śmiejąca bibulą tak, że ulice stają się biało. Megafon drze się na całą ulicę Mickiewicza. Plakaty „Jedynki” zalepiły wszystkie mury i płoty.

A przeciw Wilno to tylko drobny odcinek na ogólnym froncie agitacji wyborczej, frontie, rozpoczynającym się od Warszawy i sięgającym po przez wszystkie większe i mniejsze miasta i miasteczka do najdalszej „deskami zabitej” wioszcyny i zaścianka.

Mimowolnie rodzi się pytanie: co to wszystko kosztuje? Świadom obliczają koszt agitacji „Bebe” na—30 milionów. Mniejsza o to skąd pochodzą te pieniądze, przypuścimy, że zostały na cele agitacji ofiarowane przez bezmiennych entuzjastów „Jedynki” — w każdym bądź razie nie spadły one z nieba, lecz wyrosły z tej naszej polskiej ziemi.

Powie kto, że pieniądze te nie idą całkowicie na marne, że zarabiają na tym drukarnie, fabryki papieru etc. Mimo to jednak jest to bezprodukcyjne marnowanie grosza, gdyż praca rozumną powinna przynosić korzyści krajowi i społeczeństwu, nie zaś utonąć w błocie ulicznym.

Przyjmujemy, że owe 30 milionów zostałyby użyte na budowę mieszkań takich. Zarobili by na tym przedewszystkiem: murarze, cieśle, architekci etc., z ich pracy zaś była by korzyść dla ogółu.

Licząc dom o dziesięciu mieszkańach po 100 tys. można by takich domów wybudować 300 czyli, że trzy tysiące rodzin znalazło by taki dach nad głową, rzemieślnicy pracę, pieniądze zaś włożone przysiały by procent, z którego powstałyby nowe domy jak to też np. w Niemczech dzieje.

Drugi przykład: Gdyby za wyrzucone w błoto pieniądze wybudowano fabryki — licząc po pięć milionów na fabrykę — powstałoby ich sześć: w Warszawie, Poznaniu, Krakowie, Łwowie, Lublinie i Wilnie. Każda z fabryk zatrudniałaby tylko po 500 robotników. W rezultacie byłoby o 3 tys. bezrobotnych mniej, 3 tys. rodzin miałyby chleb.

Inny znowu przykład: Gdyby użyto tych pieniędzy na meliorację i osuszenie naszych bagien i mokradł — licząc po 300 złotych za hektar — wyniesłoby to sto tysięcy hek-

tarów pozyskanych dla kultury, czyli że dziesięć tysięcy nowych wileńskich warsztatów pracy (licząc kolonje po 10 hektarów).

Podobnych przykładów można by mnożyć w nieskończoność. Za te pieniądze można by stworzyć wspaniałą flotyllę rybacką nad Bałtykiem i w ten sposób oszczędzić miliony, które rok rocznie płacimy za ryby Gdańskowi i Rydze. Można by zakupić kilka statków handlowych i uniezależnić się od pośrednictwa zagranicy. Można by wybudować setki kilometrów doskonałych szos etc.

Znacznym tu, że cyfra 30 milionów nie wyczerpuje bynajmniej ogólnej sumy wyrzuceniych na marne, w błoto pieniędzy. Do tego wypadłoby doliczyć prawie drugie tyle wydane przez „bezparyjnych” podczas ostatnich wyborów do samorządów.

W przededniu wyborów. Nie należy do ludzi, do których stosować się mogą słowa popularnej piosenki: „My czwarta brygada, Dać nam coś wypada, Jak nie — pójdziemy se Pod inne drzwi, pójdziemy se! Inaczej mówiąc, nie należy do ludzi, których idea zaczyna się od pytania: „a co ja na tem zyskam?”. „Ile za to dostanę?”. „A co pan mi da”? Rozumiem, że to rzecz wygodna, potrzeba tylko gietkiego karku i strawnego żółtka. Reszta się znajdzie. Dziś w „Wywoleniu”, „Jutro w Piśmie”, pojutrze w „Klubie Pracy”, jak nie tu, to może tam, następcy się okazja do złapania tłustego kęsa, w ostateczności choć wyliczenia ronda biesiadnego. Dziś ateusz-bezwyznaniowiac, gardlujący za oddzieleniem Kościoła od Państwa, ślubami cywilnymi, szkołą bezwyznaniową, — jutro, gdy tego wymaga potrzeba chwili, przewraca białkami oczu, bije się w pierś i woła: „my obrońcy wiary, sługi Maryi. Znamy ieb, to karłowate polityczni, akrobaci żyłkowi, którzy dla doraźnych korzyści gotowi są na wszystkiej Srebrniki — to ich herb i zawołanie.

Jest i kategoria lwa. Szara brać pracująca, w pocie czoła zdobywająca kawałek chleba. Po ich to plecach, tych białych młynów, wspinają się ekwilibryści

z złością koledzy. Taki nie chce myśleć, słuchać. „Dajcie mi święty spokój! Jeszcze by naczelnik dowiedział się, albo kto doniesie, dopiero bym ładnie wyglądał! Wyborcy? A niech sobie wybierają, kogo chcą! Co mnie to obchodzi! Ja się do polityki nie mieszam. Mam własne sprawy, to mi wystarczy. Narazę się nie chce!” Z takimi typami nie mamy co robić i mówić! To samolub, podszyty tchórzem! Zjadacz chleba, dla którego poeta satyryk także znalazł odpowiedni kącik.

„Jakże mnie gniewa ta tłuszcza uliczna. Co to ją cieszy byle zmiana polityczna. Co do mnie, zdania nie zmienia, i każdy z rozsądnych mi przyzna, że ewo bóstwo Ojczyzna. Jest to czyste urojenie. Bo gdy spojrzę pod tych drzew chłodem, Gdy mi ta ziemia, jak przedtem chleb rodzi, Ce mi do tego, kto tam po niej chodzi, Albo kto rządzi narodem”. Dalszy ciąg ogólnie znany. Dosadny dosyć. Nie przytoczymy go więc. Zresztą, typy takie, to wyjątki, na szczęście, nieliczne. Wyjątki Ogół myśli inaczej. Szerokie masy nie patrzą obietnic, kto niemi rządzi, kto je reprezentuje! Wiedzą czego chcą! Nie

zawsze wiedzą, kto do nich zbliża się! Nie sprzedadzą za srebrniki swoich dogmatów, ale mogą nieopatrnie wylka w owczej skórze wpuścić do owczarni. Mogą oddać w ręce niepowołane ster swoich losów, bo nie są na tyle przewrotni, aby odróżnić fałszywe od szczerych obietnic! Tomaczy ich nieraz analfabetyzm oświatowy, a tembardziej polityczny. Wprowadza w błąd podawanie mylnych informacji przez tych, którym zawierzać zwykły i powinien. Pociąga na manowce zwodnicza obietnica, demagogiczna propaganda, wrzaskliwe reklamiarstwo. Do nich to słów parę chciałbym powiedzieć.

Wśród listy powodzi list wyborczych, groźb, prób, programów i przechwałek, zarzutów i oszczerstw, kubiów pomyj i ordynarnych przewisk, całego hałaśliwego jarmarku wyborczego, katolik-wyborca, aby nie zbłądził, jak w nieznanym lesie, musi się rządzić nieco swoim rozumem i nim rzuci swój głos do urny wyborczej, powinien przedewszystkiem pamiętać, że każdy głos zamarnowany, to jest nie oddany, albo źle skierowany, nie tylko, że osłabia powodzenie dobrej sprawy, ale pomaga do zwycięstwa jej przeciwnikom!

Na jaką więc listę głosować? Jaki numer mamy jutro wrzucić do urny wyborczej? Rozumujmy! — Czy wolno mi, to znaczy, czy powinienem głosować jako

NIEMCY BUDUJĄ PANCERNIK.

BERLIN, 2.III. (Pat). W Reichstagu toczyła się dzisiaj dyskusja nad budżetem marynarki, a przede wszystkim nad sprawą budowy pancernika, przeciwko czemu wypowiedziała się już rada państwa Rzeszy. Przed rozpoczęciem dyskusji minister Reichshehry Groener zabrał głos, aby złożyć utrzymane w ostrym tonie oświadczenie, potępiające kategorycznie postępowanie kpt. Lohmana, który przez swoją akcję subwencyjną tow. filmowego „Phebus”, oraz

różnych innych instytucji gospodarczo-finansowych, naraził ministerstwo Reichshehry na poważną stratę. Seccjalści i demokraci wypowiedzieli się kategorycznie przeciwko przyznaniu kredytów na budowę pancernika. Przedstawiciele b. koalicji rządowej, t. zn. niemiecko-narodowi, bawarska partja ludowa, niemiecka partja ludowa i centrum, wypowiedzieli się za uchwaleniem kredytów na budowę pancernika.

Chamberlain jedzie do Genewy.

LONDYN, 2. III. (Pat). Sir Rusten Chamberlain wyjeżdża jutro do Genewy na marcową sesję

ligi Narodów. Minister zabawi zagranicą około tygodnia.

Awantura w niemieckim urzędzie odszkodowań.

BERLIN, 2.III. (Pat). Dziś po popołudniu w urzędzie odszkodowań w Berlinie jeden z dawnych kolonistów niemieckich w Afryce 50-letni kupiec Langkoop zażądał od dyrektora natychmiastowej wypłaty odszkodowania w wysokości 112.000 marek za majątek, jaki utracił w kolonjach w czasie wojny światowej Langkoop uważał się za pokrzywdzonego polewał urząd odszkodowań obliczył jego straty tylko na 40.000 marek i wypłacił mu jedynie 20%,

też sumy. Langkoop przybył do urzędu odszkodowań z bombą i rewolwerem i zażądał podgroźbą rewolweru wydania mu czeku na sumę 112 tysięcy. Po czterogodzinnych pertraktacjach pomiędzy dyrektorem urzędu a zdesperowanym Langkoopem deszło do strzelaniny na szczęście jednak kul nie trafiły dyrektora, urzędu. Langkoop rzucił następnie bombę, jednak również nie wybuchła. Policja aresztowała Langkoopa.

Barbarzyństwa bolszewickie w Chinach.

HANKOU, 23. (Pat). Liczni żołnierze, zwolnieni z wojska, poróżnili się z członkami związku komunistycznego, napadli na miejscowość Lei-Lang i prawie całkowicie ją zniszczyli. Napastnicy zneśli się w sposób barba-

rzyński nad m'eszkańcami, podając ich torturam, a następnie zabijając. Między innymi komunisci zamknęli w gmachu klasztornym wszystkich buddyjskich zakonników, a następnie gmach ten podpalili.

wedach wzięła udział Czechosłowacja, Szwajcaria, Polska, Francja, Jugosławia i Rumunia. Wykazy były następujące: Szwajcaria 34,83 punkt, Czechosłowacja 30,95, Polska 19,54, Francja, Jugosławia i Rumunia 11,49. W międzynarodowym konkursie narciarskim pierwsze miejsce przypadło Szwajcarii, która uzyskała 618,72 punktów. Z kolei idzie Czechosłowacja 595,85, Polska 439,11, Francja 399,84, Jugosławia 317,84, Rumunia 290,91.

Zauważmy także, że zdopinguwane przez „Jedynkę” pozostałe stronniczo, jakkolwiek nie posiadają takich środków i takich źródeł dochodów, zmuszone są, by całkowicie nie utonąć w papierowej powodzi „jedynki”, również do wyrzucenia w błoto pieniędzy, które mogły by lepiej i korzystniej dla społeczeństwa być użyte.

Wogóle, rzec można, gdyby nie szalona, z niczem nie licząca się rozrzutność „bebecchowców”, rozrzutność znamienną tylko moralnych i materialnych bankrutów, ludzi dla których nie istnieje jutro — kosztu wyborów daly by się zredukować do jednej dziesiątej tego, co obecnie się marnuje.

Stąd można powziąć przekonanie o przyszłej gospodarce „bebecchowców” o ile by się im udało w przyszłym Sejmie oprowadzić państwowo korytko.

Swoboda głosowania.

Wybory mają na celu dać wyraz woli narodu, a więc głosujący muszą mieć zapewnioną możliwość swobodnego głosowania bez żadnego nacisku i przymusu. Wyborca musi mieć możliwość głosowania zupełnie szczerze, to jest zgodnie ze swem przekonaniem. Niczem innym przy oddaniu swego głosu nie może się wyborca kierować, jak tylko chęcią obrona takich posłów, którzy zdaniem jego będą najpożyteczniejsi dla państwa i kraju, którzy najlepiej będą w sejmie bronić tego, co głosujący uważa za dobre i słuszne. Tylko tak głosujący wyborca spełnia rzetelnie swój obowiązek obywatelski i jest w zgodzie ze swem sumieniem. Więcej jeszcze: tylko takie głosowanie leży w interesie państwa, boć przeciw Sejm i Senat muszą być prawdziwymi wyrazicielami opinii publicznej. Wybory przeprowadzone pod naciskiem, pod przymusem byłyby niczem innym, jak tylko sfalszowaniem woli narodu.

Rzeczy tego uniknąć zostało jeszcze przed wyborami do pierwszego sejmu wydany dekret Naczelnika Państwa w r. 1919 (Dziennik Praw Nr. 5), który i obecnie obowiązuje. Według tego dekretu więzieniu do roku ma być karany, kto jest winien przeszkodzenia wyborcy za pomocą gwałtu na osobie, groźby karnej, podstępem, nadużycia władzy lub uniemożliwienia styczności z edpowiednimi osobami, w urzędziństwie wolnego wyboru do Sejmu. Jeżeli przestępstwo zostało spełnione przez kilka osób lub przez urzędnika podczas wykonywania obowiązków służbowych, dotyczących nadzoru nad prawidłowością wyborców, winny ulegnie karze więzienia na czas od jednego roku do lat trzech (art. 1).

Winny nakłosaenia wyborcy za pomocą poczęstunku, daru obietnicy korzyści osobistej lub podstępem do głosowania na rzecz nakłaniającego lub wskazanej przez siebie osoby, ulegnie karze więzienia do roku (art. 3).

Winny nadużycia przy przyjmowaniu lub obliczaniu głosów wyborczych ulegnie karze więzienia na czas od jednego roku do lat trzech (art. 6).

Przepisy te mają zapewnić wolny i nieprzymusowy wybór posłów i senatorów. Nie wyczerpują one jednak ochrony prawnej swobody wyborów. Najważniejszą ochroną swobodnego wykonywania tego podstawowego prawa wyborczego daje sama Konstytucja, postanawiając, iż **wyborcy do Sejmu i Senatu są tj. m.**

Wszystkie przepisy ordynacji wyborczej w rozdziale, dotyczącym głosowania, mają na celu zapewnienie tajemnicy głosowania. W tym celu karty do

głosowania są przez wyborców wkładane do kopert, które są wszystkie jednakowe i zaopatrzone stemplem przewodniczącego Komisji Wyborczej. Po zgłoszeniu się wyborca otrzymuje kopertę do głosowania, wkłada w nią przyniesioną przez siebie kartę do głosowania i wręcza przewodniczącemu komisji, który sprawdziwszy stemplem na kopercie i **nie oglądając do jej wnętrza**, wrzuca ją do urny wyborczej. W ten sposób w urnie wyborczej wszystkie głosy są pomieszane, wyborca zaś tak może włożyć swój głos do koperty, by nikt z obecnych nie zauważył, za jaką listą głosuje. Najlepiej i najpewniej posługiwać się więc gotowymi kartami drukowanymi do głosowania, otrzymanymi w Komitecie Katolicko-narodowym lub w jednym z jego podkomitetów, których adres podaje się na pierwszym stronie w każdym numerze „Dziennika Wileńskiego”.

Przepisy te zapewniają całkowitą tajemnicę głosowania, wyłącza one zatem wszelką obawę, by ktokolwiek z głosujących mógł ponieść jakiegokolwiek przykre skutki osobiste za swa głosowanie.

Możemy więc i musimy głosować zupełnie swobodnie, szczerze, zgodnie z głosem naszego sumienia. Sumienie zaś to może nam wskazać tylko jedna, prosta i jasna droga: **głosowanie na listę Katolicko-narod. Nr. 24.**

Głosując na listę Nr. 24, spełniamy swój obowiązek wobec Państwa, dając mu posłów, stojących na gruncie polskim narodowym.

Głosując na listę Nr. 24, spełniamy swój obowiązek wobec Kościoła, obracając jego praw oraz prawa nierozważności wzięcia małżeńskiego i praw rodziny chrześcijańskiej.

Głosując na listę Nr. 24, spełniamy obowiązek względem swych dzieci i samych siebie, gdyż spełniamy ład, porządek, wolność i dobrobyt Polsce.

Głosując na listę Nr. 24, zadajemy zasłużoną klęskę tym listom, których przywódcy dla zyskania głosów nie przebieżeli w środkach i posługiwali się palką, kamieniami, gazami i związciami, oraz kłamstwami i oszczerstwami, znużeniemi na obóz Katolicko-narodowy.

W swym liście pasterskim biskupi polscy upominają wyborców: „nie dajcie się zastraszyć!” Polskie i Katolickie Wilno nie da się zastraszyć ani oszukać: będzie głosowało swobodnie, będzie głosowało zgodnie ze swem sumieniem, głosy swe odda jedynie liście Katolicko-narodowej Nr. 24.

Wielki wiec kobiety.

Dnia 2 marca r. b. odbył się w sali przy ul. Dominikańskiej 4 wielki wiec kobiet, który zgromadził przeszło 300 kobiet.

Zagala wiec przewodnicząca N. O. K. p. Burhardtowa, która w ogólnych zarysach zaznajomiła słuchaczki z programem i wytycznymi listy Nr. 24.

Z kolei zabrała głos p. Józefa Kodziowa, która w gorącym,

pełnym wiary w głoszone hasła, przemówieniu nawoływała do głosowania na listę Nr. 24, jedyną, która walczy o wiarę katolicką i Polskę narodową.

Następnie przemawiała p. Otterbaska, adwokatka Sienkiewiczówna i radna Iwazkiewiczówna. P. Otterbaska, powołując się na przykłady historyczne, na zakończenie swe-

go, z werwą wypowiedzianego przemówienia, rzuciła hasło „czuwać”.

A d w. Sienkiewiczówna w krótkim przemówieniu zaznaczyła, że wiara w słuszną sprawę i Boga jest tą siłą, której nie zwyciężą obietnice listy 1 i 2 i które pozwalają jej być obietnicą nawoływać do głosowania na listę Nr. 24, zachęcając do wytrwałości i pracy w walce o polskość w Polsce i o wiarę katolicką.

Na zakończenie radna p. Iwazkiewiczówna w serdecznym przemówieniu ostrzegła przed rozbięciem głosów polskich, czego zgubny skutek mieliśmy możliwość odczuć przy wynikach ostatnich wyborów.

Następnie odczytano i uchwalono rezolucję treści następującej:

„Kobiety, zebrane w dniu 2-go marca 1928 r. na wiecu Zjednoczonych Stowarzyszeń Kobietych w Wilnie, uchwalają następującą rezolucję:

„Protestujemy najusilniej przeciwko niecznym sposobom prowadzenia walki wyborczej tak w Wilnie, jak i na terenie całej Rzeczypospolitej przeciw Katolicko-Narodowej liście, która jest wyrazicielką uczuć całego narodu.

Nie pozwalamy szargać naszych największych uczuć i religijnych i narodowych przez łączenie nas z największymi wrogami Polski i Kościoła, jak np. komunistami.

Oburzani nas do głębi nadużyciami powagi Kościoła i imienia Ojca Sw. w oszukańczych i kłamliwych odczewach.

Jako matki, żony i siostry protestujemy przeciwko gwałtom popełnianym na młodzieży naszej, która krwią własną zdobyła nam niepodległość i zawsze nawet w czasach niewoli pierwsza występowała w obronie najczystszych ideałów narodowych.

Wiemy, że ludzie przez nas wybrani bronić będą praworządności, ładu i porządku, który zapewni dobrobyt wszystkich warstw społecznych.

Wiemy, że nasi posłowie bronić będą przynależności Wilna do Polski, przeciwstawiając się pomysłom rozmaitych federalistów.

Wiemy, że posłanki nasze nadal bronić będą interesów kobiety polki-katolicki, która wymaga uszanowania rodziny, i jednakowych praw kobiety, jako równej z mężczyzną obywatelki kraju.

Stać będziemy niezmiennie przy Kościele naszym przeciwstawiając wszelkim zakusom masonskim, jak zamiar wprowadzenia szkoły bezwyznaniowej (szkoła świecka), ślubów cywilnych i popierania szerzącego się sekciarstwa.

A więc chcąc by duch religijny i patriotyczny panował w domach naszych i życiu publicznym, w dniach 4 i 11 marca r. b. my i nasze rodziny głosować będziemy na listę Katolicko-Narodową Nr. 24”.

Po uchwaleniu powyższej rezolucji, zupełnie odruchowo wypełniając szczerze salę kobiety odpływały hymn „Bądź coś Polską” i „Rotę”.

Spiewając „Rotę” w wielkiem skupieniu i podniosłym nastroju rozeszły się uczestniczki wiecu. Zakusy kilku pań z Be Be wywołania na wiecu zamieszania spłyły na niczem.

W okręgu Lidzkim (powiaty Lidzki, Wołczyński, Oszmiański, Wilejski i Mołodeczański) polacy i katolicy w wyborach do Sejmu głosują na listę Polskiego Bloku Katolickiego Nr 25.

W przededniu wyborów.

Nie należy do ludzi, do których stosować się mogą słowa popularnej piosenki:

„My czwarta brygada, Dać nam coś wypada, Jak nie — pójdziemy se Pod inne drzwi, pójdziemy se! Inaczej mówiąc, nie należy do ludzi, których idea zaczyna się od pytania: „a co ja na tem zyskam?”. „Ile za to dostanę?”. „A co pan mi da”? Rozumiem, że to rzecz wygodna, potrzeba tylko gietkiego karku i strawnego żółtka. Reszta się znajdzie. Dziś w „Wywoleniu”, „Jutro w Piśmie”, pojutrze w „Klubie Pracy”, jak nie tu, to może tam, następcy się okazja do złapania tłustego kęsa, w ostateczności choć wyliczenia ronda biesiadnego. Dziś ateusz-bezwyznaniowiac, gardlujący za oddzieleniem Kościoła od Państwa, ślubami cywilnymi, szkołą bezwyznaniową, — jutro, gdy tego wymaga potrzeba chwili, przewraca białkami oczu, bije się w pierś i woła: „my obrońcy wiary, sługi Maryi. Znamy ieb, to karłowate polityczni, akrobaci żyłkowi, którzy dla doraźnych korzyści gotowi są na wszystkiej Srebrniki — to ich herb i zawołanie.

Jest i kategoria lwa. Szara brać pracująca, w pocie czoła zdobywająca kawałek chleba. Po ich to plecach, tych białych młynów, wspinają się ekwilibryści

z złością koledzy. Taki nie chce myśleć, słuchać. „Dajcie mi święty spokój! Jeszcze by naczelnik dowiedział się, albo kto doniesie, dopiero bym ładnie wyglądał! Wyborcy? A niech sobie wybierają, kogo chcą! Co mnie to obchodzi! Ja się do polityki nie mieszam. Mam własne sprawy, to mi wystarczy. Narazę się nie chce!” Z takimi typami nie mamy co robić i mówić! To samolub, podszyty tchórzem! Zjadacz chleba, dla którego poeta satyryk także znalazł odpowiedni kącik.

„Jakże mnie gniewa ta tłuszcza uliczna. Co to ją cieszy byle zmiana polityczna. Co do mnie, zdania nie zmienia, i każdy z rozsądnych mi przyzna, że ewo bóstwo Ojczyzna. Jest to czyste urojenie. Bo gdy spojrzę pod tych drzew chłodem, Gdy mi ta ziemia, jak przedtem chleb rodzi, Ce mi do tego, kto tam po niej chodzi, Albo kto rządzi narodem”. Dalszy ciąg ogólnie znany. Dosadny dosyć. Nie przytoczymy go więc. Zresztą, typy takie, to wyjątki, na szczęście, nieliczne. Wyjątki Ogół myśli inaczej. Szerokie masy nie patrzą obietnic, kto niemi rządzi, kto je reprezentuje! Wiedzą czego chcą! Nie

zawsze wiedzą, kto do nich zbliża się! Nie sprzedadzą za srebrniki swoich dogmatów, ale mogą nieopatrnie wylka w owczej skórze wpuścić do owczarni. Mogą oddać w ręce niepowołane ster swoich losów, bo nie są na tyle przewrotni, aby odróżnić fałszywe od szczerych obietnic! Tomaczy ich nieraz analfabetyzm oświatowy, a tembardziej polityczny. Wprowadza w błąd podawanie mylnych informacji przez tych, którym zawierzać zwykły i powinien. Pociąga na manowce zwodnicza obietnica, demagogiczna propaganda, wrzaskliwe reklamiarstwo. Do nich to słów parę chciałbym powiedzieć.

Wśród listy powodzi list wyborczych, groźb, prób, programów i przechwałek, zarzutów i oszczerstw, kubiów pomyj i ordynarnych przewisk, całego hałaśliwego jarmarku wyborczego, katolik-wyborca, aby nie zbłądził, jak w nieznanym lesie, musi się rządzić nieco swoim rozumem i nim rzuci swój głos do urny wyborczej, powinien przedewszystkiem pamiętać, że każdy głos zamarnowany, to jest nie oddany, albo źle skierowany, nie tylko, że osłabia powodzenie dobrej sprawy, ale pomaga do zwycięstwa jej przeciwnikom!

Na jaką więc listę głosować? Jaki numer mamy jutro wrzucić do urny wyborczej? Rozumujmy! — Czy wolno mi, to znaczy, czy powinienem głosować jako

Polak i Katolik na listy Inowierców lub Inorodców, a więc żydów, Rosjan, Niemców?

— Nie namysłu powiemy: nie!

— A czy mogę bez wątpliwości w sumieniu popierać tych, co wywiesiwszy swój „czerwony sztandar”, głoszą hasła nienawidni do wszystkich, którzy z nimi nie idą spolem? Którzy tak strasznie szkole dali całemu światu w sąsiedniej Rosji, gdzie wprowadzając swoje urojone wolności i swobody, wytoczyli morze krwi, zniszczyli cały dobrobyt kraju na długie lata, mordowali bez różniczenia wszystkich: duchownych i wojskowych, inteligentów i robotników, chłopów, kobiety i dzieci? Którzy sponiewierali religję, zniszczyli małżeństwo i rodzinę, setki tysięcy dzieci obrócili w dzikie, bezdomne zwierzęta? Którzy z państwa polskiego zrobili pośmiewisko i pogardę świata?

— Nie, nie, stokroć razy: nie! — Cóż nam więc pozostaje? jaki wybór?

— Jedynka i dwadzieścia cztery („1” i „24”). Ktorej z nich dać pierwszeństwo przy głosowaniu? Jaki jest ich program? Kto je reprezentuje na naszym terytorjum wyborczym?

— Odpowiedzmy w krótkości. Jedynka, to twór nowy, „Blok” zapowiadający współpracę z p. Marszałkiem Piłsudskim. Dwadzieścia cztery (a w niektórych okręgach dwadzieścia pięć), to obóz „Katolicko-Narodowy”, który od

dawna na sztandarach swoich wypisał hasło: „Bóg i Ojczyzna”

Program pierwszej nieznaną, właściwie niema go! Streszcza się w kulcie i adoracji jednego człowieka, który, jak każdy człowiek, jest omylnym, i śmiertelnym.

Program drugiej („24”), to rozwinięcie słów „Listu pasterskiego biskupów”, to obrona przed wrogimi zakusami całoci kościoła, to zapewnienie polskości państwa polskiego, to gwarancje praworządności i spokoju w życiu codziennym, to dążenie przez pracę i rozwój przemysłu, handlu i rolnictwa do ogólnego dobrobytu.

Na czele „1-ki” stoją w Wilnie p. p. Kościelkowski i Mackiewicz, (nie Marszałek Piłsudski bynajmniej) na czele „24 tej” listy p. p. Zwierzynski, Engiel, Komarnicki, P. Kościelkowskiego znamy z głosowania w Sejmie w dniu 25 marca 1925 r. kiedy na wniosek zarządcego przeciwnika kościoła katolickiego, posta socjalistycznego Czaplińskiego, głosowali między innymi przeciw „Konkordatowi” ze „Stolicą Apostolską”: Antoni Arusz, Jerzy Barański, Kazimierz Bartel, Marian Cieplak, Marjan Kościelkowski, Teodusz Niedzielski, Karol Polakiewicz, Józef Sanojca i t. d. dziś ci ludzie stoją na liście Nr. 1 w różnych okręgach.

Stanisław Mackiewicz, burzliwy młodzieniec, ośmieszony w całej prasie polskiej za swych niedorzecznych pomysłów. Nawołujący

do polityki imperjalistycznej do wojny z Litwą, wojny z Sowiekami, dążący do obalenia obecnego ustroju Państwa i zaprowadzenia „monarchii”. Kandydat, którego własny obóz (patrz „Kurjer Wileński”) nazwa „czarna plama” na liście Nr. 1. Osobistość płaszczącą się przed „jawniepaństwem” i jaśnie oświeconymi hrebami i książkami, z łaski których jest redaktorem „Słowa”.

Na liście Nr. 24 znajdujemy nazwiska: vicemarszałka Sejmu, obywatela m. Wilna, Aleksandra Zwierzynski; adwokata i radnego miejskiego, prezesa Centrali Chrześcijańskich Związków Zawodowych, Mieczysława Engle; profesora Uniwersytetu Stefana Batorego i radnego miejskiego dr. Wacława Komarnickiego. Ci ludzie w każdej okoliczności przydadzą się każdemu Rządowi dla poparcia jego użytecznych dla kraju usilowań! Oni nie poprowadzą zwodnicze manowce, ani niebezpieczne rąfy nawy państwowej. Będą umieli światłym sądem oświecić wartość każdej sprawy, jaka im przedstawiona będzie do rozważania w Sejmie.

Dlatego też ja będę głosował na listę Nr. 24. Wyborca.

Niewolnica Szanghaju
Superezensacja sezoni.

WIEC PRZEDWYBORCZY AKADEMIKÓW.

W piątek 2 marca odbył się w lokalu Centrali Chrześc. Związków Zawodowych (Sw. Jęńska 3) wielki wiec młodzieży akademickiej, stojącej na gruncie listy Katolicko-Narodowej...

Przyjęto następującą rezolucję: „Młodzież akademicka zebrana na wiecu w dniu 2.iii.28 r. zwołanym przez Sekretariat Akademicki przy Kom. Kat.-Narodowym wobec zbliżających się wyborów, które mają rozstrzygnąć o całym przyszytym charakterze naszego Państwa...”

W wiec zgalił p. Rutkowski, student medycyny. Na przewodniczącego obrano pana Klonieckiego. Przemawiał p. Koddz. W czasie przemówienia, które ograniczało się do obiektywnej krytyki polityki rządowej...

Zwracają się więc do Koleżank i Kolegów, oraz szerszego społeczeństwa z apelem o parcie listy Kat.-Narodowej Nr. 24. Wlec zakochano odspiewałem „Roty” i długo niemilknącym okrzykami na cześć Romana Dmowskiego.

Następnie przemawiał p. Malachowski, podkreślając znaczenie chwili i konieczność czynnego udziału akademików w popieraniu listy Katol.-Narodowej. P. Korduszewski mówił o zalewie żydów nostryfikujących się na U.S.B., którzy przyjeżdżają z zagranicznych uniwersytetów...

Prócz tego uchwalono treść depezy do Warszawy w związku ze znanymi zajściami. Po odbyciu wiecu akademików (U.S.B. — Młodzieży Katol.-Narodowej, licznie zebrani studenci i studentki skupili się około wieszce...

P. Dembiński mówił o przynależności Polski do kultury Zachodniej, gdy niestety ostatnie przejawiają się wpływy natury wschodniej ze swoimi skrajnymi objawami.

Następnie akademicy wnosząc okrzyki pod adresem policji udali się w stronę Ogniska Akademickiego przy ul. Wielkiej i tam oddział policji z bagnietami na karabinach uniemożliwił zerwanie przyczepionego na gmachach uniwersyteckich transparentu...

Echa zajęć przy ul. Śniadeckich w Warszawie.

W sprawie zajęć z młodzieżą akademicką w dn. 12 lutego na wiecu w sali Tow. Higienicznego, udała się d. 14 lutego delegacja matek Polek do p. Prezydenta Rzeczypospolitej...

Przedstawicielka delegacji matek ra spraw wewnętrznych. U p. ministra spraw wewnętrznych delegacja nie uzyskała audjencji — pan minister zapewnił tylko przez swego sekretarza przybyła panie, że wydane zostaną zarządzenia, zabezpieczające młodzież od gwaltów i napaści.



KAŻEŁ CHRYPKĘ PRZYBYWAJA DRAZETKI BENCALSKIE WADPIRZECIO ZAPOBIEGAJA ROZSZERZANIU SIĘ KATARU NA PROCI ODDECHOWE

Co warto są przedwborcze artykuły „Słowa”.

Naczelny redaktor „Słowa” i kandydat z listy Be-Be p. Stanisław Mackiewicz usiłuje w artykułach „Słowa” udowodnić katolickość listy Nr 1 i w tym celu nawet bluźnierczo powołuje się na Ojca Świętego.

Wtedy p. Mackiewicz napisał o sobie w Nr. z dn. 22-czerwca 1927 roku, co następuje.

Ruter tych słów brał udział w pracy wyborczej i obiecywał sobie, że po wyborach zaraz napisze artykuł „W kałuży błota”, w którym opowie, jakimi to metodami stara się owa, tak święta dla każdego demokracji fikcja „woli ludu”...

„Sanatorzy” halaja. Piszą nam z Taboryszek: W niedzielę dnia 27 lut. b. r. miejscowy Ksiądz Proboszcz po skończonej nauce, z obowiązkowo swego kapłańskiego, przemówił kilka słów o mających się odbyć wyborach do Sejmu i Senatu...

„Sanatorzy” halaja. Piszą nam z Taboryszek: W niedzielę dnia 27 lut. b. r. miejscowy Ksiądz Proboszcz po skończonej nauce, z obowiązkowo swego kapłańskiego, przemówił kilka słów o mających się odbyć wyborach do Sejmu i Senatu...

Wielużyciele litewscy wydali odezwę wzywając litwinów z powiatu Święciańskiego do bojkotowania listy „polsko-litewskiej” Nr 46.

Wobec tych słów p. Mackiewicz może wierzyć temu, co się przed wyborami w „Słowie” pisze?

Wobec tych słów p. Mackiewicz może wierzyć temu, co się przed wyborami w „Słowie” pisze?

Wobec tych słów p. Mackiewicz może wierzyć temu, co się przed wyborami w „Słowie” pisze?

Wobec tych słów p. Mackiewicz może wierzyć temu, co się przed wyborami w „Słowie” pisze?

Wobec tych słów p. Mackiewicz może wierzyć temu, co się przed wyborami w „Słowie” pisze?

Wobec tych słów p. Mackiewicz może wierzyć temu, co się przed wyborami w „Słowie” pisze?

Wobec tych słów p. Mackiewicz może wierzyć temu, co się przed wyborami w „Słowie” pisze?

Wobec tych słów p. Mackiewicz może wierzyć temu, co się przed wyborami w „Słowie” pisze?

Wobec tych słów p. Mackiewicz może wierzyć temu, co się przed wyborami w „Słowie” pisze?

Wobec tych słów p. Mackiewicz może wierzyć temu, co się przed wyborami w „Słowie” pisze?

Wobec tych słów p. Mackiewicz może wierzyć temu, co się przed wyborami w „Słowie” pisze?

wyborczą, — pan Adam Mucharowski jest Zarządowi Okręgowemu P. Z. K. wogóle nie znany; p. Bronisław Jankowski nie jest członkiem Zarządu P. Z. K.; zaś aktualny vice-przes Boleśław Żbryk złożył na ręce niżej podpisanego urządzone oświadczenie, że odezwę podpisał poza Związkiem, występując w zupełnie prywatnym charakterze i przy podpisie swej godności Związkowej nie umiescił.

O ile chodzi o istotne stanowisko P. Z. K. wobec wyborów, to jak to już zostało podane piśmow w urzędowym komunikacie z dnia 1.iii r. b. Zarząd Okręgowy P. Z. K. kwestyje wyboru listy pozostał w obywatelskiemu sumieniu swoich członków.

Humor wyborczy. Wszędzie jednakowo. Chciał w województwie wolińskim jest mech, jest tam tak samo, jak w województwie warszawskim i w ardo.

Wyciągnięto. Pewien „sanacyjny” dziennikarz zapytał w Alejach Szopena, na co będzie głosował.

— Na „jedynkę” — odparł mistrz tenów. — Dlaczego? — zapytał dziennikarz. — Aby mnie nie przeproszono z ekologicznego Belwedera.

Potem dziennikarz zwrócił się do Kopernika, który mu taką samą dał odpowiedź jak Szopen. — A dlaczego? — Bo nie chcę, by mnie przenięśli na Kresy.

— Bojówki bebeczków i pepesów pobity się. W aniu wczoraj.

Wyciągnięto. Pewien „sanacyjny” dziennikarz zapytał w Alejach Szopena, na co będzie głosował.

— Na „jedynkę” — odparł mistrz tenów. — Dlaczego? — zapytał dziennikarz. — Aby mnie nie przeproszono z ekologicznego Belwedera.

Potem dziennikarz zwrócił się do Kopernika, który mu taką samą dał odpowiedź jak Szopen. — A dlaczego? — Bo nie chcę, by mnie przenięśli na Kresy.

— Bojówki bebeczków i pepesów pobity się. W aniu wczoraj.

Wyciągnięto. Pewien „sanacyjny” dziennikarz zapytał w Alejach Szopena, na co będzie głosował.

— Na „jedynkę” — odparł mistrz tenów. — Dlaczego? — zapytał dziennikarz. — Aby mnie nie przeproszono z ekologicznego Belwedera.

Potem dziennikarz zwrócił się do Kopernika, który mu taką samą dał odpowiedź jak Szopen. — A dlaczego? — Bo nie chcę, by mnie przenięśli na Kresy.

— Bojówki bebeczków i pepesów pobity się. W aniu wczoraj.

Wyciągnięto. Pewien „sanacyjny” dziennikarz zapytał w Alejach Szopena, na co będzie głosował.

— Na „jedynkę” — odparł mistrz tenów. — Dlaczego? — zapytał dziennikarz. — Aby mnie nie przeproszono z ekologicznego Belwedera.

Potem dziennikarz zwrócił się do Kopernika, który mu taką samą dał odpowiedź jak Szopen. — A dlaczego? — Bo nie chcę, by mnie przenięśli na Kresy.

— Bojówki bebeczków i pepesów pobity się. W aniu wczoraj.

Wyciągnięto. Pewien „sanacyjny” dziennikarz zapytał w Alejach Szopena, na co będzie głosował.

szym, o godzinie 12 w południe, P. P. S. korzystając z odbywającego się na placu Łukiskim targu, rozpoczęli wiec. Na prowizoryczną mównicę wstąpił młody żydiak i zaczął przemawiać — naturalnie, przeciwko liście Nr. 24. Potem zaczął ciskać gromy na Bebeczków. Na to czekał w docznie wywołki bojówkowie listy Nr. 1. Rzucili się na mównicę, którego bronił zaczął bojówkarze pepesowcy. Zaczęła się walka. Pięćcie nie pomagali. Temperament ponosił. Co gorętsi palczarki porwali stragany i w mig je rozebrali wyciągając długie na 2 do 3 metrów drugi. Znajdujące się na straganach towary posłużyły zajętym wagebundom na pociski. Przygodny mowca dostał najpierw butem, a potem na jego głowie zawisł spóźniony, tamując swobodę ruchów. Wkroczył wreszcie oddział policji i rozprzął zgraje. Zrobiono przytem obławę i zatrzymano 18 osób, przeważnie białychy udział w walce. Są to zawodowi sutenerzy, złodziejziski i inni członkowie „Bruderaeraju”.

Naprawdę „bebeczki” i „pepesiaki” mają ładnych mżów zaufania i obrony. Musimy powinszować.

Humor wyborczy. Wszędzie jednakowo. Chciał w województwie wolińskim jest mech, jest tam tak samo, jak w województwie warszawskim i w ardo.

Wyciągnięto. Pewien „sanacyjny” dziennikarz zapytał w Alejach Szopena, na co będzie głosował.

— Na „jedynkę” — odparł mistrz tenów. — Dlaczego? — zapytał dziennikarz. — Aby mnie nie przeproszono z ekologicznego Belwedera.

Potem dziennikarz zwrócił się do Kopernika, który mu taką samą dał odpowiedź jak Szopen. — A dlaczego? — Bo nie chcę, by mnie przenięśli na Kresy.

— Bojówki bebeczków i pepesów pobity się. W aniu wczoraj.

Wyciągnięto. Pewien „sanacyjny” dziennikarz zapytał w Alejach Szopena, na co będzie głosował.

— Na „jedynkę” — odparł mistrz tenów. — Dlaczego? — zapytał dziennikarz. — Aby mnie nie przeproszono z ekologicznego Belwedera.

Potem dziennikarz zwrócił się do Kopernika, który mu taką samą dał odpowiedź jak Szopen. — A dlaczego? — Bo nie chcę, by mnie przenięśli na Kresy.

— Bojówki bebeczków i pepesów pobity się. W aniu wczoraj.

Wyciągnięto. Pewien „sanacyjny” dziennikarz zapytał w Alejach Szopena, na co będzie głosował.

— Na „jedynkę” — odparł mistrz tenów. — Dlaczego? — zapytał dziennikarz. — Aby mnie nie przeproszono z ekologicznego Belwedera.

Potem dziennikarz zwrócił się do Kopernika, który mu taką samą dał odpowiedź jak Szopen. — A dlaczego? — Bo nie chcę, by mnie przenięśli na Kresy.

— Bojówki bebeczków i pepesów pobity się. W aniu wczoraj.

Wyciągnięto. Pewien „sanacyjny” dziennikarz zapytał w Alejach Szopena, na co będzie głosował.

— Na „jedynkę” — odparł mistrz tenów. — Dlaczego? — zapytał dziennikarz. — Aby mnie nie przeproszono z ekologicznego Belwedera.

Potem dziennikarz zwrócił się do Kopernika, który mu taką samą dał odpowiedź jak Szopen. — A dlaczego? — Bo nie chcę, by mnie przenięśli na Kresy.

— Bojówki bebeczków i pepesów pobity się. W aniu wczoraj.

Wyciągnięto. Pewien „sanacyjny” dziennikarz zapytał w Alejach Szopena, na co będzie głosował.

NIEWOLNICA SZANGHAJU.

SUPERSENSACJA SEZONU. Stanowiono ze względu sanitarnych przenieść dział mączno-spozywczy nieco dalej od działu galanterji. Dotychczas bowiem istniał zwyczaj, że ktoś kupiwszy jakąś potrzebę bardzo częste garderoby, lub buty, na miejscu skutecznie zmianę, co w żołem sposób nie przyczyniło się do dezynfekcji artykułów spożywczych.

Niezależnie od tego ta sama komi ja udała się na rynek drzewny przy ul. Zawalnej, gdzie badała komiczną i przeciągającą się sprawę podatku lokalowego od straganów, o której już kilka razy wspominaliśmy na łamach „Dzian. Wl.”

Zatwierdzenie uchwały Rady Miejskiej. Wczoraj władze wojewódzkie zatwierdziły następującą uchwałę Rady Miejskiej powziętą w dniu 9 lutego: 1) w sprawie zaciągnięcia przez Magistrat pożyczki w wysokości 2 milj. 500 tys. zł. na rozbudowę elektrycznej miejskiej;

2) w sprawie sporządzenia budżetu nadzwyczajnego i 3) dotyczącą przeniesienia niektórych pozycji budżetu z jednego działu do drugiego.

Posiedzenie komisji technicznej. W środę dnia 7 d. m. o g. 8 wieczorem odbył się posiedzenie komisji technicznej Magistratu z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawa odleźnienia tras wodociagowych, 2) ustalenie tras kanalizacyjnych, 4) omówienie szczegółów budżetów wydziałów: drogowego, kanalizacyjno-wodociagowego i elektrycznego na rok 1928-29.

Sprawy sanitarne. — Frace komisji sanitarnych. W dalszej swej pracy, komisja sanitarna rozpoczęła z dniem 1 b. m. badania stanu sanitarnego poszczególnych hoteli i zajazdów.

Zamknięcie piwiarni. Z rozporządzenia władz administracyjnych za antysanitarnie utrzymanie zamknięto 15 piwiarni.

Kronika policyjna. — Aresztowanie fałszerzy książeczek wojskowych. W nocy z dnia 29 lutego na 1 marca policja śledcza przeprowadziła rewizję w hotelu „Wino” w Okienkach gdzie zamieszkiwali agitatorzy Wywołani a Jozef Tumes i Gładki Mieczysław. Podczas rewizji znaleziono fałszywe książeczki wojskowe z podpisanymi pieczęciami P. K. U. Wilno-powiat, oraz większy zapas gotowych już do wypelnienia blankietów, które sprzedawali za dolary uchylających się od służby w wojsku. Proceder ten pelnili wymienieni już od 4 z górą miesięcy, według przyuszczonych puścił w obieg około 70 egzemplarzy fałszywych książeczek wojskowych. (z)

Kradzież. W dn. 1 b. m. Marja Miotelko, zam. przy ul. Bakasta 2, w hotelu Niskowskiego, zameldowała, że w czasie podróży z Warszawy do Wilna, skradziono jej torbę, zawierającą waluty zagraniczne, biueterję i gotówkę, na sumę 1.500 zł.

Teatr, sztuka i muzyka. — „REDUTA” na Pohulance. Dał o godzinie 4-ej przedstawienie szkolne „Zaczarowane kole”. — Wczoraz o 8-mej „Zaczarowane kole”

Jutro, w niedzielę, o g. 8 wieca „Zaczarowane kole”. — TEATR POLSKI (sala „Lutnia”). Dał po raz drugi „Zie Kochana”, sztuka Jacinto Benavente, laureata nagrody Nobla.

Jutrzejsze popołudniówki. Jutro o g. 3-ej pp. grana będzie po raz ostatni, trzykrotna humorem, amerykańska komedia „Fenomenalna umowa”. O g. 6-ej pp. komedia kółarska G. Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej”. Uwaga: Z d. 1 marca ceny miejsc na wszystkie przedstawienia w Teatrze Polskim zostały ustalone od 20 gr. do 2 zł. 50 gr.

POLSKIE RADJO WILNO. — Fala 435 mtr. Sobota 3 marca 1928 r. 16.40—16.55: Chwilka białoruska. 17.00—17.40: Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy. 17.50—18.05: „Zasady zakładania sądów handlowych na S. Wileńskiej”, wygl. instr. ogrodnictwa Zw. Kółek i Org. Roln. s. Wil. Jan Krywicko. 18.05—19.00: Audycja dla dzieci. 19.00—19.15: Gazetka radiowa. 19.15—19.30: Pogadanka strzelecka. wygl. redaktor J. Kamieński. 19.30—19.35: Sygnał czasu i rozmaiteści.

19.35—20.00: „O ordynacji wyborczej”. wygl. prof. U. S. B. dr. Iwo-Jaworski. 20.00—20.30: Transmisja z Warszawy. Odczyt o działalności Rządu, organizowany przez Prezydium Rady Ministrów. 20.30: Transmisja muzyki operetkowej z Warszawy. 22.00: Komunikaty P. A. T. 22.30—23.30: Transmisja muzyki tanecznej z Warszawy.

Transmisjonowanie audycji stacji zagranicznych. Jak wiadomo, jeszcze latem z. ub. zawarta została pomiędzy Polską, Czechosłowacją, Austrią i Niemcami specjalna konwencja radiowa, w celu wymiany programów, drogą transmisjonowania kolejno (raz na miesiąc) t. zw. reprezentacyjnych audycji.

Od paru już miesięcy odbywają się w tym kierunku próby. Tak naprz. przed 2 tygodniami próba transmisji Berlin—Wilno, via Warszawa, przez kabel i telegraf naporczyzny wypadła zupełnie do brzo. Z nastaniem wiosny i ostatecznym sprzedaniem połączeń telegraficzno-telefoniczno-kablowych usłyszymy nareszcie przy rano w miesiącu na zwykły detektor audycje reprezentacyjnej radiostacji Niemiec, Austrii i Czechosłowacji.

Wobec tych słów p. Mackiewicz może wierzyć temu, co się przed wyborami w „Słowie” pisze?

Wobec tych słów p. Mackiewicz może wierzyć temu, co się przed wyborami w „Słowie” pisze?

Wobec tych słów p. Mackiewicz może wierzyć temu, co się przed wyborami w „Słowie” pisze?

Wobec tych słów p. Mackiewicz może wierzyć temu, co się przed wyborami w „Słowie” pisze?

Wobec tych słów p. Mackiewicz może wierzyć temu, co się przed wyborami w „Słowie” pisze?

Wobec tych słów p. Mackiewicz może wierzyć temu, co się przed wyborami w „Słowie” pisze?

Starostowie i akta wyborcze.

„Robotnik” z dnia 2 marca zwraca uwagę na okólnik Generalnego Komisarza Wyborczego z dnia 24 lutego, dotyczący sposobu przekazywania wyników wyborów.

Wśród wskazówek p. Generalnego Komisarza znajdują się następujące: „...Opracowywane akta wyborcze, oraz sprawozdanie mają być przechowane przez każdą Obwodową Komisję Wyborczą pod ochroną straży wyborczej jej przydzielonej, aż do czasu nadejścia patroli Policji Państwowej, upoważnionej do podjęcia aktu i przeniesienia ich do właściwego starostwa.

P. Generalny Komisarz Wyborczy dokonał swoim okólnikiem gruntownego pęd tym względem „przewrotu”; stworzył nowe prawo, co—rzecz naturalna—przekracza jego kompetencje.

Wprowadzenia zaś starostów i patroli policyjnych do aktu przekazywania wyników wyborów budzić musi najdalej idące wątpliwości i obawy.

do Okręgowej Komisji Wyborczej. Art. 95 Ordynacji Wyborczej pisze „Robotnik” mówi zupełnie jasno, że protokoly i akta Obwodowych Komisji Wyborczych mają być przesłane „niezwłocznie”, a więc bezpośrednio do Okręgowej Komisji Wyborczej.

Ordynacja nie przewiduje wcale ani udziału, ani pośrednictwa starostów, tem mniej patroli policyjnych. Wręcz przeciwnie, polskie prawo wyborcze zbudowane zostało na zasadzie całkowitej niezależności procedury głosowania od władz administracyjnych.

Wprowadzenia zaś starostów i patroli policyjnych do aktu przekazywania wyników wyborów budzić musi najdalej idące wątpliwości i obawy.

Wobec tych słów p. Mackiewicz może wierzyć temu, co się przed wyborami w „Słowie” pisze?

Wobec tych słów p. Mackiewicz może wierzyć temu, co się przed wyborami w „Słowie” pisze?

Wobec tych słów p. Mackiewicz może wierzyć temu, co się przed wyborami w „Słowie” pisze?

Wobec tych słów p. Mackiewicz może wierzyć temu, co się przed wyborami w „Słowie” pisze?

Wobec tych słów p. Mackiewicz może wierzyć temu, co się przed wyborami w „Słowie” pisze?

Wobec tych słów p. Mackiewicz może wierzyć temu, co się przed wyborami w „Słowie” pisze?

Wobec tych słów p. Mackiewicz może wierzyć temu, co się przed wyborami w „Słowie” pisze?

Wobec tych słów p. Mackiewicz może wierzyć temu, co się przed wyborami w „Słowie” pisze?

RUCH WYBORCZY.

W okręgu ludzkim należy głosować na listę Nr. 25

W Nr. 9 „Kurierka Ludzkiego” z 1-go marca zamieszczona jest kłamiwa wzmiianka o rzekomem zakwestjonowaniu listy Nr. 25 (d-ra Harniewicza).

Przedewszystkiem nie ma listy d-ra Harniewicza, lecz jest lista Bloku Polsko-Katolickiego Nr. 25, na której dr. Harniewicz jest kandydatem.

Lista ta 18-go lutego była nie tylko zakwestjonowana, lecz nawet, z powodu nazwy Polsko-Katolickiej, unieważniona, przez Komisję Wyborczą w Lidzie.

20-go zaś lutego ta sama Komisja, na skutek orzeczenia Sądu Najwyższego i rozporządzenia Jenerałnego Komisarza Wyborczego, przywróciła prawa liście Bloku Polsko-Katolickiego Nr. 26, a przewodniczący Komisji Okręgowej w Lidzie oficjalnie ogłosił listę kandydatów Bloku Polsko-

Katolickiego Nr. 25, obok innych waższych list kandydatów do Sejmu z Okręgu Lidzkiego.

Wzmianka „Kurierka Ludzkiego” o zakwestjonowaniu listy Nr. 25 jest podstępem kłamstwem, obliczonym na wprowadzenie w błąd, i oderwanie od listy Nr. 25 wyborców.

Widocznie że się widzi powodzenia listy Nr. 1 jeżeli przedany duszą i ciałem bebeczkom „Kurierka Ludzki” używa kłamstwa i podstawy aby poprawić szansę jedynki.

Kłamstwo, oszczerstwo i podstęp były głównymi atutami 2-ch miesięcznej kampanji wyborczej „Kurierka Ludzkiego” i jego chlebobadawców z pod znaku be-be; w ostatnie dnię okłamuje i przekreśla nawet oficjalne ogłoszenia Komisji Wyborczej.

Jedynka i komuniści. Sami nie niszczyli żadnych plakatów i nie namawiali do tego nikogo. Aie, jeżeli się niszczy plakaty katolickie — naródowe, to jak wytlumaczyć specjalnie względem dla list komunistycznych?

I ci ludzie mieli czelność twierdzić, że katolicy wspomagają komunistów.

„Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Kolejowców podaje do wiadomości, że stojąc ściśle na stanowisku, wytkniętym przez art. 2 Statutu, pozostawia członkom swoim wolną rękę w sprawie nadchodzących wyborów do ciał ustawodawczych.

Sumieniem obywatelskiem członków wależnie Zarząd Okręgowy jedynie bezwzględny obowiązek złożenia głosów do urny wyborczej w dniah 4 i 11 marca.

Każdy niezłożony nasz głos byłby udzieleniem pomocy wrogom Państwa Polskiego i międzynarodowym wyrotowcom z list Nr. 13 i Nr. 2.

Zarząd Okręgowy”. W Nr. 50 Kurjera Wileńskiego z dnia 2.iii r. b. podana została niepodpisana wzmiianka p. t. „Polski Związek Kolejowców wbrew zabiegom endecji popiera listę Nr. 1”.

Prostując podane w tej wzmiiance wiadomości, Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Kolejowców oświadcza, iż na żadnem z zebrań czy też posiedzeń Związkowych kwestja poparcia jakiegokolwiek listy wyborczej, a więc i listy Nr. 1 merytorycznie nie była rozważana, a tem mniej decydowana.

Z szczerłości na żadnem z zebrań nie układano żadnej odezwę wyborczej.

Z pośród osób, które, jako członkowie Zarządu Okręgowego P. Z. K., według informacji Kurjera Wileńskiego podpisywały odezwę

Z LITWY.

Komentarz litowski do noty urzędowej.

„Lietuvos Aidas” komentując odpowiedź Litwy na notę polską pisze, że Litwa poczyniła najdalej ustępstwa, aby utrzymać pokój, lecz nie oznacza to bynajmniej, że delegaci litewscy zasłabiając do pertraktacji z polakami zapomnia o najżywoniejszych interesach Litwy, pogwałconych przez Polskę. Jeżeli Polska liczy

na uzyskanie zrzczenia się praw przez Litwę i jeżeli Pilsudski sądzi, że doprowadzi Litwę do wyrzczenia się swych praw i użył ją narzędziem swej polityki powinien wiedzieć, że oznaczać to będzie uniemożliwienie likwidacji konfliktu polsko-litewskiego i zabezpieczenia pokoju w Europie wschodniej.

Wobec tych słów p. Mackiewicz może wierzyć temu, co się przed wyborami w „Słowie” pisze?

Wobec tych słów p. Mackiewicz może wierzyć temu, co się przed wyborami w „Słowie” pisze?

Wobec tych słów p. Mackiewicz może wierzyć temu, co się przed wyborami w „Słowie” pisze?

Wobec tych słów p. Mackiewicz może wierzyć temu, co się przed wyborami w „Słowie” pisze?

Wobec tych słów p. Mackiewicz może wierzyć temu, co się przed wyborami w „Słowie” pisze?

Wobec tych słów p. Mackiewicz może wierzyć temu, co się przed wyborami w „Słowie” pisze?

Wobec tych słów p. Mackiewicz może wierzyć temu, co się przed wyborami w „Słowie” pisze?

Wobec tych słów p. Mackiewicz może wierzyć temu, co się przed wyborami w „Słowie” pisze?

Wobec tych słów p. Mackiewicz może wierzyć temu, co się przed wyborami w „Słowie” pisze?

Wobec tych słów p. Mackiewicz może wierzyć temu, co się przed wyborami w „Słowie” pisze?

O czym milczał p. Bartel.

W niedzielę ubiegłą mieliśmy możliwość wysłuchać apologię dzisiejszych rządów z ust ich współtwórcy, p. wice-premjera Bartla.

Z KRAJU.

Cenne zabytki przeszłości.

We wsi Siewienice pow. Grodzieńskiego na poddaszu walcowego się starożytnego dworu znaleziono w piętrowej budowli cztery wprost skarby przeszłości: 67 dokumentów z 16 wieku, traktujących o rozwoju wojskowości, budowie zamków i t. p., kolekcję listów, pisanych własnoręcznie przez króla Zygmunta-Augusta, od 1540—1555 r.

Lotna komisja kontrolna w fabryce tytoniu w Grodnie.

W dniu wczorajszym przybyła do Grodna lotna komisja kontrolna Ministerstwa Skarbu i Izby Kontroli i przeprowadziła ścisłą rewizję w grodzieńskiej fabryce tytoniu.

Krwawa bójka.

W nocy z 26 na 27 ub. m. Marek Protas, m-c wsi Wiercieje, gm. Łożeczkiej, został ciężko pobity kółkami i żelaznymi pretami przez m-ców tejże wsi: Protasa

RUCH WYDAWNICZY.

„Mysł Narodowa” po nowej konfiskacie. Ostatni zeszyt „Mysli Narodowej” podobnie jak oba zeszyty poprzednie, uległ konfiskacie, tym razem z powodu feljtonu Al. Sw. ętochowskiego p. t. „Liberum veto”.

Wobec tego, że konfiskata poprzedniego zeszytu została przez Sąd Okręgowy uchylona, na czele numeru powtórzony został głęboki i piękny artykuł Z. Wasilewskiego „O miłości i nienawiści”.

W artykule „Pogłosy szkoły krakowskiej” prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Władysława Kopczyńskiego wypowiada naderwyciekawą uwagę z okazji nowego wydania „Dziejów Polski” M. Bobrzyńskiego.

W dziele literackim znajdujemy szereg pięknych wierszy (M. Wolskiej, St. Cywińskiego, St. Pleńkowskiego, St. Bąkowski, M. Gembarzewskiego), sumiennych

sprawozdań literackich oraz notatek.

Na uwagę zasługują także działy aktualne: „Głosy”, „Przebieg polityczny” i „Na marginesie”. Cena zeszytu 1 zł. Prenumerat kwartalna 6 zł.

Urzędowa Bibliografia Regionalna z dn. 1 i 2 marca 1928 r.

(Oprac. Uniw. B-ka Publ. w Wilnie). Ku PRZYSZŁOŚCI. Czasopismo literacko-naukowe młodzieży Gimnazjum Państwowego im. kr. Wł. Jagielly w Łunińcu. R. I. Luty 1928.

SPRAWY MIEJSKIE. Jednodniówka Klubu Większości Polskiej w Radzie Miejskiej m. Białogostoku. Białostok w lutym 1928 r. (Wyd.: Witold Antonowicz. Red.: Konstanty Kosiński. Druk: „Polonia”) S: 4 (350 x 247) Cena 10 gr.

Vilnius SVIESA. Menesinis mokslo ir visuomenes populiarus laikraštis. [Wileńskie Światło. Miesięczne naukowe i społeczne popularne czasopismo.] Metal I, Nr. 1—2. Sausis-vasaris. 1928. Leidesjas ir Redaktoriūs: d. ras D. Alseika, „Zorze” Spautuiva. Vilniuje. 8* (229 x 152) S: 41, nrb. 1.

GIEŁDA.

WARSZAWA, 2 III. (P. A. T.). Belgia 124.22—124.53—125.91. Londyn 43.48—43.48—43.59—43.37. Nowy York 8.90—8.92—8.88.

Plan losowania obejmował 100 premii, na ogólną sumę 75 tys. dol., w tem jedna premia za 40.000 dol., jedna za 8.000 dol., 3 premie za 3.000 dol., 5 premii po 1.000 dol., 10 premii po 500 dol., 80 premii po 100 dol.

Wylosowane numery następujące: Dol. 40.000 Nr. 529330. Dol. 8.000 Nr. 082356. Dol. 3.000 N-r. 150885, 033559, 451133.

446189, 542510, 194740. Dol. 500 N-r. 416445, 073473, 795042, 560659, 535074, 772338, 727433, 230707, 281015, 360315.

1902 rok założenia 1902 Fr. Karpowicz POCZTÓWKI WARSZAWA 151 Marszałkowska 151

WIEJSKI KINEMATOGRAF KULTURALNO-OSWIATOWY

Od dnia 26-go lutego do 4 marca 1928 r. włącznie będzie wyświetlany dramat „Święte kłamstwo” wspaniały plan na cześć miłości i poświęcenia podług jubileusowego arcydzieła Karin Michaelis.

Kino-Teatr „HELIOS”

Na scenie: GOŚCINNE WYSTĘPY znanych artystów scen warszawskich: PERKIEGO OKA, IQUI PRO QUO, AMEL, WIELECKIEJ niezrównanej wykonawczyni piosenek rodzajowy i humorysty-satyryka MIECZYŚLAWA DOBROWOLSKIEGO. Aktualna, piosenki, kawały na czasie etc.

Kino-Kameralne „Polonia”

Dzisiaj dawno oczekiwany polski film artystyczny p. t.: „Przeznaczenie” dramat w 12 akt. podług powieści LEO BELMONTA, rez. Janusz Star. Role główne odgrywają słynne „cudowne dzieci” nasza wileńska MUSIA DĄCHES, BIANKA DODO, FRED SYM i inni, ilustracja muzyczna dostosowana do obrazu wykonana orkiestrą koncertową pod batutą MIKOŁAJA SALNICZKIEGO.

KINO-TEATR „LUX”

Dzisiaj rozgłoszona powieść O. DYMOWA „NIU” Tragedja codzienności w 10 akt. Konflikt jaki rozgrywa się na każdym kroku, w każdym narodzie bodaj co w drugim, trzecim domu wśród wszystkich klas społeczeństwa W rolach gl.: EMIL JANNINGS, KONRAD VEIDT I LUCY BERGNER. Początek o g. 4-ej.

POLSKIE „WANDA” KINO

Dzisiaj Najpotężniejsza symfonia namłotnicza ludzkości Podług głosej sztuki pisarza angiel. Noela COWARDA NOC POŚLUBNA nastrojowo-erotyczny dramat w 12 aktach. W rolach tytułowych bożyszcze ekranu: czarująco piękna LILI DAMITA, HARRY LIEDTKE I PAWEŁ RICHTER. Olsniwający przepych.

Kino „Piccadilly”

Ostatnie 2 dni! Dziś! Po raz pierwszy w Wilnie HARRY PEEL w najnowszej i najlepszej kreacji „Wśród 1000 niebezpieczeństw” wielki dramat sensacyjno-życiowy w 14 akt. Filmy z Harry Peelem nie wymagają specjalnej reklamy. Każdy wilanin wie doskonale, że są to najlepsze filmy światowej produkcji! Nad program: arcywesoła komedia w 4 akt. p. t.: Ślub z przeszłości.

główna hurtownia i wydawnictwo pocztówek artystycznych, reprodukcji, wycinanek, składanek, sklejonek, dla dzieci etc. sprzedają tylko hurtowo. 16 000 wzorów pocztówek wielkoformatowych, główek dzieci, kwiatów, krajobrazów, zwierząt, humorystycznych etc. etc. Cenniki wysyła się bezpłatnie i tylko handlowej. 6181—3



Dbajcie o swoje zdrowie!

„Szwajcarskie Gorkkie Ziola” (z marką Kogut!) są stosowane przy chorobach żołądka, kiszki, obstrukcji i kamieni żółciowych. „Szwajcarskie Gorkkie Ziola” są naturalnym łagodnym środkiem przeczyszczającym, ułatwiającym funkcję organów trawienia i działającym przeciwko otyłości.

TYSIĄCE

ludzi kupuje „Dziennik Wileński” co najmniej drugie tyle co czyta dla tego Reklama w „Dzienniku Wileńskim” jest najskuteczniejszą. Facho-wo redaguje i załatwia wszelkie reklamy i ogłoszenia Biuro „ADMINISTRACJA”. Wilno, ul. Wielka Nr. 56. Tel. 14-38 (Nad Notariuszem Bohuszewiczem). —10

Nowotwarte Kursy

Kroja i Zycia B. KIEŻUN z prawem wydawania świadectw przy ul. Jakóba Jasińskiego 5 m. 5. 1050—12

Nasiona

ogrodowo-warzywne, konieczny i inne polowe, najlepsze, świeże, gwarantowane przez stację oceny nasion, po cenach najniższych poleca: M. HAMBURG Wilno, Sadowa 7. —2

Wolne posady

Poszukuję od zaraz sklepowego lub sklepowej z kwalifikacjami, z gwarancją do samodzielnej prowadzenia sklepu spożywczego w Wilnie. Oferty pisemnie: ul. Pilsudskiego 28, F. Redzicki. 3923—1

Uwaga!

Inteligentni agenci, lub agenci znająca pracę dobrze płatną w zależności od chęci i zdolności w pracy. Wynagrodzenie procentowe płatne z góry. Informacje w Biurze Reklamowym S. Grabowskiego Garbarska 1. 1056—2

Do wynajęcia

1 lub 2 pokoje z niekierującym wejściem, może być z utrzymaniem, ul. Zyguntowska 8—5 od 2—4 pop. 3873—1

Bezczelność.

Szef siedzi w biurze i pyta swego buchaltera: — Co tam za pogoda? — Zdać mi się, że będziemy mieli burzę. — Jak to, my? Czy pan jest moim współnikiem? 3921—1

NAUKA

Stenografji wyucza listownie najdokonlejszy Instytut Stenograficzny — Warszawa, Krucza 26. — Czytajcie mi: słownik „Stenograf Polski”. 845

ZGUBY

Zgubiono kwity lombardowe za Nr. 18886, 11358, 7598 wyd przez Wileńskie Tow. Handlowe. Zastaw. na imię Jadwigi Zdanowiczowej-unieważnia się. 3920

Drzewo

sosnowe suche, smolne też rębane na szałki po 16 i 30 zł, węgiel dla kuchni po 46 zł, tona, węgiel górnośl. Polich Skałowich Kopań. O. Kościłkowski 1 S-ka. Gdańska 1, tel. 7—31 (Bank Ludowy). 3907—3

Na sezon wiosenny!!! Nadeszły najnowsze materiały na płaszcze i kostiumy damskie i męskie. Jedwabie desenlowe. Opale kolorowe. Wielki wybór wyrobów białych i czarnych po cenach wyjątkowo niskich poleca: Kazimierz Rutkowski i J. Domagała. Wielka 47. Tel 14-02

UWAGA! DZIAŁ RADJA WAŻNE! „Wileńskiej Pomocy Szkolnej” obsługuje swą Szanowną Klientelę bez zwłoki, tanio, fachowo i uprzejmie. Prosimy przeto zapamiętać nasz adres: Wilno, wileńska 38 (obok „Heliosu”) tel. 941 i korzystać z tego przy okazji. Radioaparaty, słuchawki, części, szmalty, najnowsza literatura. Eliminatory stacji miejscowej. —2

Ogłoszenie. Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie poje do wid. mości 12 w dniu 14 marca 1928 r. o godz. 12 ej w lokalu Dyrekcji Lasów (Ul. Wielka 66) odbędzie się przetarg ustny i za pomocą ofert pisemnych na sprzedaż działek etatowych według obliczenia powierzchniowego poszczególnych drzew na piłu i materiałów w stanie wyrobionym w 6 działkach: Podbrodzkiem, Druskiem, Tróckiem, Mostowskiem, Stolepcem, Traskim, Różankowskim, Wileńskim, Smorgonkiem, Uszańskim, Bakstzańskim, Laworyskiem, Okleńskim i innych. Wykaz jednostek li. utycyjących warunki przetargowe, szmalty umów i ofert są do przejrzania w godzinach urzędowych w D. L. P. w Wilnie pokój Nr. 7. Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie. 2840—0

WYKWINTNE OBUIE gwarantowanej jakości NAJMODNIEJSZE FASYONY poleca po cenach reklamowych Firma: „POLBUT” Wileńska 3. 0721—39

GOTÓWKA Pożyczki niskoprocentowe załatwia Wileński Biuro Komisyjowo - Hendlowe. Mickiewicza 21, tel. 152-312—1

ULOBUJEMY dogodnie każdą sumę gotówki na oprocentowanie pod dobre gwarancje. Dom H.K. Domagała, Gdańska 6 tel. 9—05 428—1

KUPNO Kupię dom z ogrodem w Wilnie w cenie nie wyższej 2.000 dol. Oferty pod W. H. ul. 3. Meja 11—8. 3903—1

NASIONA INSPEKTOWE jak: rzodkiewka, sałata, ogórki, melony, kalafiori, aspinak, marchew-karota, 18 poleca W. WELER, Wilno Sadowa 8, Zawalna 18.

CHOROZY NA PŁUCA Spytajcie się swego lekarza, a ten wam potwierdzi, że od suchot umiera więcej ludzi niż od innych chorób. Każdy więc kto cierpi na kaszel, bronchit, chrypkę, załganie płuc, oraz koryz, powinien natychmiast zabrać się do leczenia Dobrym środkiem na choroby płuc okazał się preparat FAGOSOL. Przy użyciu Fagosolu w krótkim czasie ginie kaszel; wzrasta się apetyt i chory nabiera sił. FAGOSOL dostać można we wszystkich aptekach Wydz. Zdr. Publ. Nr. 15. 394—70

Pierwszorzędnej wartości NASIONA roślin pastewnych, lubinów, wszelkich ogrodowych oraz kwiatów, poleca: Zygunt Nagrodzki 746—20 Wilno, Zawalna Nr. 11a. Skład miazyn i narzędzi rolniczych. Proszę żądać cenników.

FORTEPIANY, PIANINA, I FISHARMONJE pierwszorzędnych zagranicznych i krajowych fabryk gwarantowanej jakości. Sprzedaż i wynajęcie. K. Dąbrowska WILNO, ul. Niemiecka 3, m. 6. —140

SIEWNIKI rzędowe VENTZKIEGO zwyczajne i nowego uproszczonego modelu „TURBO” poleca Zygunt Nagrodzki Wilno, Zawalna 11-a DOGODNE WARUNKI WYPŁATY. UWAGA: Siewniki rzędowe jest maszyną rolniczą najprzebiegłą opłacającą się z oszczędzą bowiem 25% ziarna i zapewnia równomierne dojrzewanie. 727—0

HEMOROJDY! CZOPKI HEMOROJDALNE Gąseckiego Usuwają ból, pieczenie, swędzenie, krwawienie, zmniejszają guzy żyłaki. Sprzedają apteki.

SPRZEDAŻE W cukierni. — Cóż to mi pan za babkę daje. Całkiem sucha, stara. To chyba prababka! Do sprzedania damskie burko dębowe oraz kredens starożytny amerykański orzech. Zyguntowska 16, m. 8. 3924

LEKARZE Dr. POPILSKI Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od godz. 10 do 11 od 5—7 p.p. W. Pohlanka 2, róg Zawalnej. W.Z.P. 1

Dr. Leon Ginsberg CHOROBY WENERYCZNE, SKÓRNE. Ulica Wileńska Nr. 3. Tel. 567. Przyjmuje od 8/— 11—4—8. W. Z. p. 29

Dr. Blumowicz Choroby weneryczne syfilis i skórne. Ul. Wielka 21. (Tel. 921) Od 9—11 5—8. W.Z.P. 63

DOKTOR D. Zeldowicz chor. WENERYCZNE MOCZOPŁC. SKÓRNE od 10—1, od 5—8 wiecz. KOBIECIE-LEKARZ Dr. ZELDOWICZOWA KOBIECIE chor. dróg MOCZ. WENERYCZNE prz. 12—21 od 4—6 ul. Mickiewicza 24 Telefon Nr. 277. W.Z.P. 31

Dr. KAPLAN Choroby weneryczne i skórne. Wileńska 11. Telefon 640. W.Z.P. 13

Dr. KENIGSBURG CHOROBY WENERYCZNE I SKÓRNE. Przyjmuje: 9—12 5—8, ul. Mickiewicza 4. Tel. 1090. W.Z.P. 39

Dr. Wołodko ordynator szpitala Sawicz Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od g. 12 do 2 5—6. Zawalna ul. 22. W.Z.P. 20

KOBIECIE LEKARZ Dr. Janina Plotowicz - Jarczenkowna ordynator Szpitala Sawicz. Choroby skórne i weneryczne kobiece. Przyjmuje od 4—6 pop. Zarzecze 5, m. 2. 953 W.Z.P. 38

AKUSZERKI AKUSZERKA M. LAKNEROWA Przyjmuje od godz. 9 do 7 w. Kasztanowa 7 m. 5. W.Z.P. 69

AKUSZERKA OKUSZKO powróciła w wznowila przyjęcia chor. Mostowa 23, m. 5. W.Z.P. 24. 203

DZIERŻAWY Dzierżaw majątków ziemskich i folwarków poszukujemy. Zgłoszenie osobiste i pisemne Dom H.K. „ZACHETA” Gdańska 6 tel. 9—05 426—0

OPALE

DRZEWO sosnowe suche, smolne też rębane na szałki po 16 i 30 zł, węgiel dla kuchni po 46 zł, tona, węgiel górnośl. Polich Skałowich Kopań. O. Kościłkowski 1 S-ka. Gdańska 1, tel. 7—31 (Bank Ludowy). 3907—3

ROZNE BORÓWKI własnego smażenia bardzo dobre kg 3 zł, poleca J. Zwiedrzyński ul. Wileńska 28, Zdanowiczowej-unieważnia się. 3920

ALEKSANDER ŚWIĘTOCHOWSKI

Międzynarodowa Konfederacja pracowników umysłowych

Ostatnia wojna, wśród innych swych skutków, zrodziła dążność do tworzenia związków międzynarodowych. Z wyjątkiem Rosji i Niemiec, które podtrzymują dawną nienawiść i niewiarę między państwami, cała Europa, mniej lub więcej szczerze i głęboko, odczuwa potrzebę pokojowego współżycia i współpracy społeczeństw. — Przed kilku laty powstała Międzynarodowa Konfederacja Pracowników Umysłowych, która już odprawiła 4 kongresy i która posiada gałąź polską, objawiającą swoje istnienie i działanie w osobnym miesięczniku p. t. *Nowe Tory*. Pismo to w sprawozdaniu z ostatniego kongresu w Paryżu, podało ilość członków tego zrzeszenia: konfederacja angielska liczy ich około 350.000, austriacka 300.000, czechosłowacka 250.000, francuska 200.000. A polska? Żadnej cyfry nie podano, więc oczywiście nie mogłaby ona stanąć bez zakłopotania obok wymienionych. Zaznaczyć trzeba, że wiele państw — Niemcy, Amerykanie, Włosi i t. d. nie przysłało delegatów, to znaczy, że nie należą do tej międzynarodówki.

KLASA PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH?

Czem ona właściwie jest? A przede wszystkim kto to jest „pracownik umysłowy”? Jest nim — odpowiada kongres — „każdy utrzymujący się z pracy, w której wysiłek umysłowy z właściwymi mu cechami inicjatywy indywidualnej przeważa nad wysiłkiem fizycznym”.

Jak widzimy, kategoria olbrzymia, może największa z tych, w jakich grupują się gatunki społeczne. Bo kto w niej się nie zmieści. Drwal, parobek, tragarz, wyrobnik, wogóle najniższe rodzaje pracy fizycznej. Cała ogromna reszta należy do niej. A można by ją nawet jeszcze rozszerzyć. Wiele rzemiosł wymaga daleko więcej „wysiłku umysłowego”, niż prowadzenie dziennika kancelaryjnego, adresowanie i wysyłanie korespondencji i inne mechaniczne czynności biurowe. Mamy tedy wielką skalę o niezliczonych stopniach. Postawmy na jednym jej krańcu znakomitego badacza lub poetę, a na drugim — woźnego, który pomaga w kasach bankowych do liczenia i segregowania pieniędzy lub kancelistę otwierającego koperty listów urzędowych a zrozumimy jej rozmiar i podziałkę. Łatwo jednak dostrzedz, że między tymi osobnikami niema wcale punktów stykowych. Zestawmy H. Sienkiewicza, piszącego *Quo Vadis* z korektorem, poprawiającym omyłki w druku tego autora. Albo: dyrektora szkoły z dozor-

cą dzwoniącym na zmianę lekcji. Albo sędziego z pisarzem rozsyłającym zawiadomienia o terminach spraw. Przypuściwszy nawet, że niekiedy ci, którzy zajmują niższe stopnie pracy umysłowej, dorównywuja inteligencją tym, którzy zajmują wyższe, trudno odnaleźć w nich taką bliskość interesów, która by ich wiązała w konfederację nie tylko krajową, ale międzynarodową. Najszerzej rozwinięta formuła nie upodobi ludzi zupełnie różnych połączonych tylko pozórami wspólności. Jeżeli pojęcia „pracy umysłowej” nie zamknijemy w ściślejszych granicach, to przekonamy się łatwo, że ona granic nie ma. Z żadnej bowiem, nawet czynności fizycznej nie da się wyłączyć bezwzględnie pierwiastek duchowy. Napojenie bydła, przewiezienie zboża z pola do stodoły, zrobienie buta lub stołu, uszycie sukni — we wszystkich tych i tym podobnych zajęciach nieodzowny jest udział siły duchowej.

Udział ten bywa nawet niekiedy daleko większy w pracach uznanych za czysto fizyczne, niż w uznanych za umysłowe. Chyba to nie ulega wątpliwości, że stolarz, robiący biurko, potrzebuje i zużywa tej siły mniej niż urzędnik, zapisujący do dziennika treść korespondencji lub wydający kwity kasowe. Jak tu więc zlepić klasę „pracowników umysłowych”, która by zawierała ludzi tego samego społeczno-psychologicznego gatunku.

NAJPIERW SPÓJNIA W KRAJU!

Ta trudność, albo raczej niemożliwość powiększa się jeszcze bardziej, jeśli sprawę przeniesiemy na grunt międzynarodowy. W zasadzie łączenie się częściowych ciał narodów w związki jest objawem pożądanym. Ale praktycznie w obecnych warunkach jest to przedsięwzięcie poza obrębem spótków materialnych, w każdej innej postaci chybione. Gdy kapitaliści lub przemysłowcy kilku krajów zawrą między sobą układ zgodnego współdziałania, to wyłączeni wszelkie pierwiastki moralne — taka spójnia jest naturalna i może być trwała. Ale jeżeli utworzą artyści lub literaci — będą to prosty namiot z rozmaitemi chorągiewkami, który się wywraca pod silniejszym wiatrem.

Ażeby jakiegokolwiek międzynarodówki mogły istnieć trwale i działać płodnie, musiałyby narody, związane ich węzłami, pozostawać w stałym stosunku przyjaźni i na równym poziomie kultury. Jakaś moc posiadająca sztucznie zlepki bez tych warunków, dowodnie przekonała zachowanie się zorganizowanych socjalistycznie mas proletariackich podczas wojny „To-

warzysze” niemieccy i francuscy tak się mordowali wzajemnie, jak gdyby szło o „burżujów”. To samo zresztą widzimy podczas pokoju, gdy obcy robotnicy zechcą uszczuplić pole pracy miejscowym. Czy można sobie wyobrazić jakieś stowarzyszenie literackie polsko-niemieckie? Pierwsza lepsza z niezliczonych spraw, splecionych w odwiecznym zatargu przecięłaby nici łączne. Niema dziś w świecie dwóch narodów, któreby były związane ścisła i trwałą przyjaźnią, któreby zrobiły wzajemnie dla siebie ofiarę ze swych interesów i nie starały się wyzyskać. Wszystkie są dla siebie albo wrogie, albo obojętne, albo spojone jakąś czasową rachubą. Wobec takiego układu stosunków czy można bez złudzeń i rozczarowań myśleć o jakichś zrzeszeniach, a więc również i Międzynarodowej Konfederacji Pracowników Umysłowych? Czy można przypuścić, że ona oprze się wstrząśnieniom politycznym i społecznym? Wreszcie, czy można wynaleźć jakieś normy prawne i zwyczajowe dla interesów i położeń ludzi jednako nazywanych, a odmiennie uwarunkowanych w rozmaitych krajach?

Dążność społeczeństw lub ich części do wiązania się stosunkami współpracy, jako jeden z objawów idei bratania się ludów, jest bardzo chwalebna i kiedyś może być owocna, ale dziś wobec wielkich różnic, samolubnych celów i jawnych lub skrytych nienawiści międzynarodowych, jest i pozostanie długo bezpłodna. Obecnie pożytek przynieść mogą tylko organizacje miejscowe, narodowe. Choć „pracownicy umysłowi”, skutkiem swej różnorodności, niedadzą się zamknąć w jednej kategorii, po ściśnieniu jego granic jakąś jednolitością, można by ustalić pewną wspólność interesów, potrzeb i zadań, a następnie wytworzyć mocną podstawę społeczną. Nie tylko dla dobra tej jednej klasy, ale dla dobra całego narodu byłoby bardzo pożądanem i korzystnym, ażeby wogóle nasze inicjatywy reformatorskie przestały rozlewać swej energii po całym obszarze kultury międzynarodowej i zamknęły się w obrębie własnej. Inaczej będziemy ciągle przyczepiani do obcych pomysłów i obcych dążeń, nie wnosząc do nich nic więcej prócz szerokiego rozmachu i nadmiernych pretensji. Mowy i uchwały kongresowe, toasty na ucztach — to tylko dym życia, a nie jego ogień, który trzeba rozpalać w domu i podsycać materiałem miejscowym.

TREŚĆ:

- MIĘDZYNARODOWA KONFEDERACJA PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH — ALEKSANDER ŚWIĘTOCHOWSKI.
- JAK PRZEDSTAWIA SIĘ W POLSCE NIETYKALNOŚĆ OSOBISTA? — DR. M. BOROWSKI.
- CICHA REWOLUCJA — CZYLI, JEST WIĘKSZE OD 41.
- SKLEROZA.
- SUGGESTJA POJEDYŃCZA I ZBIOROWA.
- TAJEMNICA POWODZENIA SZTUKI W TEATRZE.
- POLSKIE DZIEŁO MONUMENTALNE, KTÓREGO PRAWIE NIEMA.
- POCHODZENIE NAZWISK POLSKICH.
- REKA CZY MASZYNA?
- SENSACYJNY WYNALEZEK W DZIEDZINIE PISMA SZYFROWEGO.
- ROLA BARW W ZAPYLANIU KWIATÓW.
- INSTYTUT REKLAMY ARTYSTYCZNEJ.
- CURIOSA OBYCZAJOWE.



SEKRET

dobroci herbaty polega na odpowiednim doborze pewnych gatunków, z których tworzy się najlepszą mieszankę.

Coraz większe zapotrzebowanie na naszą herbatę wskazuje, że odpowiada ona gustowi publiczności

CEJLOŃSKA
(latosa)CHIŃSKA
(drozsa)INDYJSKA
(najdrozsa)**Fuchs**

MASZYNA DO PISANIA

MAŁY REMINGTON



TO PRZEDMIOT PIERWSZEJ
POTRZEBY DLA KAZDEGO

DOGODNE WARUNKI KUPNA

Prosimy kupon wyciąć i posłać pocztą.

Do
Tow. BLOCK-BRUN, Sp. Akc.
Warszawa, Hotel Bristol

Proszę o bezpłatne nadesłanie mi katalogu i warunków nabycia maszyny „Mały Remington”.

Nazwisko _____

Adres _____

PRAWO I SPRAWY SPOŁECZNE

M. BOROWSKI
Dr. iur. et phil.

Jak przedstawia się w Polsce nietykalność osobista?

Do zasadniczych praw obywatela w państwie praworządnym należy — nietykalność osobista. Ograniczenie wolności osobistej a zwłaszcza

rewizja mieszkania, osoby, korespondencji oraz aresztowanie —

dopuszczalne jest tylko w wypadkach przewidzianych przez ustawy i tylko na polecenie władz przez ustawy powołanych.

Odróżnić należy aresztowanie od *przymusowego doprowadzenia* do urzędu policyjnego. Tego rodzaju doprowadzenie zachodzi przy sprawach mniejszej wagi, przy których wszakże nie wystarczyłoby proste upomnienie lub zrobienie tylko doniesienia. Głównie nie stosuje się doprowadzanie przy osobach obwinionych, które nie mogą lub nie chcą dowieść swojej tożsamości, nie posiadają stałego zamieszkania, albo gdy spodziewać się należy dokonania czynu karygodnego względnie jego powtórzenia. Sprawdzenie obwinionego lub świadka pod przymusem może nastąpić też i na polecenie sądowe. Przy aresztowaniu winien policjant użyć formułki słownej: „W imieniu prawa aresztuję pana (panią)” oraz wyjaśnić krótko powód aresztowania. Przy odprowadzaniu aresztanta policjant winien wziąć karabin do ręki i nie wolno mu z aresztowanym wdawać się w rozmowę.

Niejasna jest sprawa czy funkcjonariusze policji mundurowej lub śledczej przy wkraczaniu obowiązani są wylegitymować się na żądanie bezpośrednio interesowanego obywatela.

Podstawę aresztowania stanowi polecenie prokuratora, sędziego śledczego lub naczelnika władzy administracyjno-politycznej. *Bez takiego polecenia, że policja aresztować tylko w wypadkach wymienionych w ustawach o postępowaniu karnym.*

W b. zaborze rosyjskim zachodziło to, jeżeli podejrzanego o zbrodnię lub występki t. zn. o czynu zagrożone najwyższym wymiarem kary na wolności od jednego roku począwszy:

1) schwytano na gorącym uczynku lub bezpośrednio po popełnieniu przestępstwa.

2) skrzywdzony przez czyn, lub świadek naoczny wskazuje osobę sprawcy.

3) znaleziono przy nim lub w jego mieszkaniu oczywiste ślady przestępstwa.

4) znajduje się przy nim lub do niego należące przedmioty, stanowiące dowód przestępstwa.

5) niema stałego miejsca zamieszkania.

6) usiłował zbiec.

Nawet w sprawach zagrożonych karą niższą (wskroczenia i niektóre występki) i należących do kompetencji Sądów Pokoju może policja aresztować z własnej inicjatywy, gdy schwytany na gorącym uczynku nie jest policji znany i nie udowodni kim jest i gdzie mieszka, albo też — w sprawach zagrożonych więzieniem — gdy zachodzi obawa, że usunie ślady przestępstwa.

Aresztowany nie może przebywać w policji dłużej niż 24 godzin w myśl procedury karnej ale art. 97 ustawy Konstytucyjnej mówi o 48 godzinach. W razie potrzeby dłuższego zatrzymania należy uzyskać pozwolenie prokuratora lub właściwego sędziego. Do tego czasokresu 24 godzin nie wlicza się czasu potrzebnego na drogę do urzędu policyjnego i czasu na drogę do sądu.

Według ustawy o postępowaniu karnym obowiązującej w b. zaborze austriackim organy władz bezpieczeń-

stwa mogą same zaarrestować, jeżeli podejrzanego o zbrodnię lub występki (w rozumieniu materialnego prawa karnego austr.).

1) ujęto na gorącym uczynku, albo bezpośrednio po czynie pogoń urzędowa albo głos publiczny wskazuje go jako sprawcę, albo też gdy przydybany został z bronią lub innymi przedmiotami, które ze zbrodni lub występku pochodzą lub wogóle wykazują że miał w nich udział;

2) jeżeli podejrzanym czyni przygotowania do ucieczki albo podejrzanym jest o nią wobec wielkości grożącej mu kary, dalej jeżeli w okolicy nie jest znany, nie ma stałego mieszkania, nie może się wylegitymować lub te i innych ważnych powodów —

Nadto z powodu niebezpieczeństwa zwłoki w uzyskaniu nakazu sędziowskiego ówczas, gdy zachodzi obawa że podejrzanym postara się wpłynąć na świadków lub usunąć ślady przestępstwa lub zachodzi obawa, że powtórzy czyn dokonany lub wykona czyn usiłowany.

Władza policyjna winna niezwłocznie przesłuchać przytrzymanego i w ciągu 48 godzin albo puścić na wolność albo odstawić do sędziego śledczego.

Ustawa o postępowaniu karnym obowiązującą w b. zaborze pr. im postanawia:

„Jeżeli ktoś zostanie schwytany na gorącym uczynku lub niezwłocznie po spełnieniu czynu jest ścigany, wówczas, gdy jest on podejrzanym o choć ucieczki lub tożsamość jego nie może być zaraz ustalona, każdy jest uprawniony do tymczasowego przytrzymania go nawet bez nakazu sędziowskiego”.

Władze prokuratorskie i urzędniczy policji i bezpieczeństwa są i wtedy uprawnieni do tymczasowego przytrzymania, gdy istnieje słuszna podstawa do wydania nakazu aresztowania i zwłoka grozi niebezpieczeństwem.

Aresztowanie takie nie może trwać dłużej niż 48 godzin.

Ograniczenia możliwości aresztowa-

Cicha rewolucja czyli, że 1 większe jest od 41

Jak wiadomo, Stany Zjednoczone w ostatnich latach uczyniły olbrzymi wysiłek — techniczny i finansowy — aby doprowadzić swe koleje żelazne do stanu rzeczywistego wyjątkowej sprawności i dochodowości.

Podczas wojny rząd przejął na siebie kierownictwo i administrację wszystkich prywatnych kolei Stanów Zj., idąc w tym względzie śladami praktyki etatyzmu europejskiego. Rezultaty okazały się fatalne — także same jak wszędzie, gdzie państwo brzo się do eksploataowania dróg żelaznych na swe własne ryzyko. Rząd amerykański wszakże bardzo prędko się spostrzegł, że robi głupstwo i gdy tylko wojna zakończona została, zrzekł się zaszczytnej może ale, mało popłatnej roli generalnego dyrektora kolei żelaznych; poddał ją poprzędnym właścicielom i wycofał się całkowicie z imprezy, która mu zresztą kolosalne straty przyniosła. Opinia publiczna amerykańska przyjęła ten krok rządu z entuzjazmem i dała mu z największą łatwością swe rozgrzeszenie za stracenie pieniędzy narodu i za wprowadzoną przez ingerencję państwa dezorganizację kolejnictwa. Jednocześnie jednak zaczęła dopominać się natęczywie aby towarzystwa kolejowe wzięły się energicznie do naprawienia błędów i do postawienia „business” kolejowego na rzeczywistie dobrej stopie. Trzy towarzystwa odpowiedziały postawionym im wymaganiom. Wzięły się ostro do pracy i w ciągu ośmiu lat inwestowały w kolejnictwo amerykańskie olbrzymią kwotę sześciu miliardów dolarów (6.000.000.000). Część tej sumy zużytkowano na rozbudowę starych i budowę nowych linii, a część na ulepszenia techniczne i zwiększenie taboru.

Uwagę zwrócono zwłaszcza na podniesienie sprawności przewozowej. W krótkim czasie podniesiono o całe 40 proc. efektywną zdolność przewożenia na kolejach amerykańskich. Równolegle do tego obniżono ceny transportu, podniesiono pensje urzędnikom, zreorganizowano tak służbę kolejową, że dotychczasowy personel okazał się wystarczającym dla podwójnej niemal pracy. Obliczono że — w sposób zaoszczędzono robotę 90.000 ludzi, którzy do czego innego mogli zostać użyli.

W rezultacie, koleje zaczęły przy-

nosić dochód i kapitały w nich inwestowane jęły dawać zrazu 4 i pół proc. a potem nawet 5¼ proc. Wszystko to nazwano „cichą rewolucją” — tytuł któryśmy też dali naszemu artykułowi

Amerycanie nie mogą się dość chwalić tej swej „cichej rewolucji” i są z niej niepomniernie dumni. Na tem wywijała się ciekawa dyskusja z kolejami angielskimi: mianowicie, na temat wypadków kolejowych. Londyński urząd statystyczny ogłosił bowiem światu, że w ciągu ubiegłego roku jeden jedyny tylko wypadek śmierci spowodowany został katastrofą kolejową w W. Brytanii; na miliard siedemset milionów przewiezionych pasażerów tylko jeden został zabity. Taki „rekord” ostatecznie może być Amerykanów zbytnio nie ubodł, gdyż, Londyn przy tejże okazji nie porównał go do ilości osób zabitych przez koleje amerykańskie: tych było 41. W całych Stanach zawarto jak w ulu. Cała duma z tak szczęśliwie do konanej „cichej rewolucji” zagrożona została w jednej z najistotniejszych części: 41 zabitych Amerykanów.

Zmobilizowano wnet statystyków, aby bronić honoru amerykańskich kolei i dowieść, że rzecz się ma odwrotnie. To też wkrótce ukazało się obliczenie mr. Carter, udowadniające na podstawie najautentyczniejszych cyfr dwa fakty: popierwsze, że biorąc pod uwagę długość linii kolejowych w obu państwach Amerykanin powinien przejechać koleją 242 miliony kilometrów, ażeby „być zabitym”, wtedy gdy Anglik tylko 124 miliony kil. Następnie że, gdyby proporcjonalnie do ilości pociągów i przebytej przestrzeni Amerykanie „zabijali akurat tylu pasażerów” co Anglicy, to zabiłoby nie 41 — jak to faktycznie miało miejsce — ale całych 278. I opierając się na tych dwóch faktach mr. Carter wyniósł że:

„my Amerykanie chociaż zabiliśmy 41 pasażerów, to cyfra ta jest w rzeczywistości mniejsza od owego jednego pasażera zabitego przez Anglików”.

Ot co znaczy umieć operować cyframi! Nie potrzeba nawet sięgać do teorii Einsteina o względności, acz nie może tej ostatniej tak nie udowodnia, jak właśnie to rozumowanie mr. Cartera, którego logice sprzeciwić się nie sposób: że przy pewnych okolicznościach 1 jest większe od 41!

nia dotyczą na mocy specjalnych ustaw: posłów do Sejmu i Senatu, sędziów oraz członków poselstw zagranicznych. W art. 21 Ustawy Konstytucyjnej czytamy: „W wypadku schwytania posła na gorącym uczynku zbrodni pospolitej (znaczy to według późniejszego wyjaśnienia Ministerstwa Sprawiedliwości — zbrodni niepolitycznej), jeżeli jego przytrzymanie jest niezbędne dla zabezpieczenia wymiaru sprawiedliwości względnie dla unięskodliwienia skutków przestępstwa, władza sądowa ma obowiązek bezzwłocznego zawiadomienia o tem Marszałka Sejmu dla uzyskania zezwolenia Sejmu na areszt i dalsze poszukiwanie karne. Na żądanie Marszałka przytrzymany musi być niezwłocznie zwolniony”.

Podobnie postanawia Konstytucja w art. 79 odnośnie do sędziów:

„Sędziowie nie mogą być pociągani do odpowiedzialności karnej ani pozbawieni wolności bez uprzedniej zgody wskazanego przez ustawę sądu, o ile nie są schwytani na gorącym uczynku, lecz w tym wypadku może sąd zażądać niezwłocznego uwolnienia i szto „anego”.

Natomiast personelu poselstw zagranicznych nie można aresztować w żadnym wypadku (a więc nawet w razie schwytania na gorącym uczynku).

Równie szczegółowe — a różne w naszych trzech dzielnicach — są przepisy według których mogą organy policyjne dokonywać rewizji osoby, odzieży, mieszkania i korespondencji pocztowej obywatela podejrzanego o przestępstwo.

Jednakowoż mimo wszystkich przepisów i gwarancji sprawa nietykalności osobistej nie jest w praktyce postawiona idealnie. A to z kilku przyczyn.

Pierwsza, to brak dostatecznie sprecyzowanych rygorów przeciw samowolnym i niezasadniczym aresztowaniom tymczasowym i rewizjom.

Dyscyplinarna i karna odpowiedzialność dotyczących organów nie jest wystarczająca i mało dostępna.

Ostatecznie bowiem obywatel, mający wątpliwości co do prawności naruszenia jego wolności osobistej, może daleko prędzej spotkać się z paragrafem o stawianiu oporu władzy niż c wolać się pomocy z artykułów karnych o „nadużyciu władzy urzędowej”.

Pozatem nie zżyliśmy się jeszcze z swobodami obywatelskimi i nie nauczyliśmy się ich cenić tak jak np. Anglicy lub Francuzi. Nasza potulność, brak odwagi cywilnej, niezajomość przepisów prawnych nie przyczyniają się do ugruntowania i zabezpieczenia osobistej swobody.

Trzecia przyczyna tkwi w chaosie ustaw karnych dzielnicowych przy jednolitem szkoleniu policji i używaniu jej na całym terenie Rzeczypospolitej. Tymczasowa instrukcja dla policji państwowej, wydana w r. 1920 a oparta o ustawę z 24 lipca 1919, chce być jednolitą i wskutek tego musi być powierzchnowa. I trudno, bo nie można żądać od policjantów aby zaznajomili się z finezjami prawnymi trzech różnych kodeksów karnych i trzech karnych procedur. Co np. według materialnego prawa austriackiego jest już dokonana zbrodnia — przypuścimy — oszustwa, to w zaborze rosyjskim i pruskim jest tylko brzydkim postępkiem.

Toteż intuicja oraz takt muszą zastępować wiedzę. Na szczęście pod tym względem nie możemy się uskarżać na rosyjski personel policyjny. Mimo wszystko policja należy od początku do najsprawniejszych organów naszego państwa.

Z ZAKRESU FILOZOFJI I MEDYCINY

Dr. med. JAN PARANDOWSKI.

SKLEROZA

Jakie są jej przyczyny i jak się jej ustrzec?

Liczba nagłych zgonów mnoży się w ostatnich czasach w sposób zastraszający. Nigdy jeszcze prorocze słowa „nie znacie dnia ani godziny” nie były bardziej aktualne, aniżeli obecnie. Przyczyną tych zgonów bywa najczęściej aneurizm serca, albo też atak sklerotyczny. Zazwyczaj jednak, szczególnie w późnym wieku, cierpienia te występują równocześnie, skleroza bowiem prowadzi nieuchronnie do osłabienia serca, a przemęczone serce przyspiesza rozwój sklerozy.

Skleroza, czyli miażdżycza naczyń krwionośnych, jest chorobą arterji i normalnie atakuje ludzi koło pięćdziesiątki, czasem jednak zapadają na nią ludzie także w sile wieku, a nawet zupełnie młodzi. Polega ona na wiotczeniu i traceniu elastyczności p.zez arterje, wskutek czego rozszerzają się one i rozciągają, co powoduje wolny obieg krwi ze wszystkimi jego ujemnymi skutkami.

Organizm, chcąc ratować się, zaczyna wapnem wzmacniać nadwątłone arterje. Zwapnienie arterji jest wtedy samoobroną organizmu. Ale wskutek zwapnienia arterji, stają się one twarde, sztywne, a przedewszystkim kruche, tak, że każdej chwili grozi im pęknięcie. Wystarczy potem jedno silniejsze wzruszenie, jeden gwałtowny ruch, a arterja nie mogąc trzymać nadmiernego ciśnienia krwi pęka, powodując natychmiastową śmierć chorego.

Skleroza może ogarniać cały organizm, często jednak występuje ona lokalnie, atakując serce, nerki albo mózg. Mężczyźni zapadają na nią częściej, aniżeli kobiety.

Jakie są objawy sklerozy?

Przedewszystkiem wzmoczenie ciśnienia krwi. U zdrowego człowieka w 10. wieku wynosi ono od 120—140 mm. Ciśnienie niższe jest zazwyczaj oznaką osłabienia serca, wyższe także domyślać sklerozy. To wzmoczone ciśnienie krwi oddziałuje fatalnie na serce i nerki, a także na nerwy. Chorzy stają się nerwowi i porywczy, wyczerpują się szybko umysłowo, tracą pamięć i miewają często napady strachu. Szczególnie przy sklerozie mózgu następuje często zamroczenie świadomości. Ponadto chory skarży się na bicie serca, bóle w krzyżach i w ramionach i na brak oddechu, zwłaszcza przy nagłych zmianach ciśnienia barometrycznego. Śpią nierówno, Mocz sklerotyków ma cięża gatunkowy niższy od normalnego i jest ubogi w chlor. Niekiedy trafiają się w nim ślady białka.

Skleroza, jak wiele innych dolegliwości, jest przedewszystkiem dziedziczna. Ponadto powodują ją choroby serca, nerek, reumatyzm i choroby infekcyjne, niedomogi gruczołów dokrewnych i t. d. Pogląd, że przyczyną sklerozy jest nadmierne spożywanie mięsa nie wytrzymuje krytyki, ponieważ zwierzęta trawożerne, także na sklerozę zapadają i nie są wolni od tego cierpienia Japończycy, żywiący się prawie wyłącznie ryżem i rybami.

Nie należy jeść mięsa za dużo, ale skrajny wegetarianizm także rzadko kiedy wychodzi na zdrowie i był już ni az powodem osłabienia serca. Prawda jest w pośrodku. Człowiek powinien jeść jarzyny, owoce i mięso przytem starać się o wikt jaknajbardziej urozmaicony, przekładać potrawy proste nad wyszukane, nie przeładowywać żołądka, ale też nie głodzić się.

Nic tak nie sprzyja rozwojowi sklerozy jak palenie tytoniu. Przez za-

strzyki nikotyny można wywołać sztucznie sklerozę nawet u najzdrowszych osobników. Dla sklerotyka każdy papieros jest gwoździem do trumny, w dosłownym tego słowa znaczeniu.

Pijaństwo chodzi także zawsze w parze ze sklerozą.

Do najradkalniejszych środków przeciwko sklerozie należy jod. W Anglii i Francji prawie każdy mężczyzna po czterdziestce urządza sobie przynajmniej raz do roku kurację jodową. U nas „medycyna domowa” do leczenia sklerozy używa czosnku, jemioły i miodu. Starzy praktycy radzą szczyptę jemioły gotować przez 5 minut w gorącej wodzie ze skrzypem, słodzić miodem i pić rano, w południe i wieczór.

Najlepiej jednak iść do sumiennego lekarza i trzymać się jego wskazówek. Przy odpowiednim bowiem trybie życia można nawet ze sklerozą dożyć sędziwego wieku.

Zbadaj zdrowie w dniu twoich urodzin!

Pod takim hasłem przeprowadza od kilku lat propagandę „Narodowa Rada Zdrowia” w Ameryce. Okazało się bowiem, że największą śmiertelność powodują choroby późno odkrywane i stosunkowo rzadko zgłaszane u lekarzy. Np. w poradniach amerykańskich szukano pomocy w chorobach górnych dróg oddechowych w 60 proc. wszystkich porad, a w chorobach serca, naczyń i nerek w 20 proc. Tymczasem śmiertelność w pierwszej grupie wyniosła 3 proc. w grupie zaś drugiej 34 proc.

Poddawanie się osób pozornie zdrowych, jednoczemu badaniu lekarskiemu zapobiega wielu chorobom śmiertelnym, rozwijającym się w ukryciu.

Pamiętać też trzeba, że według statystyk lekarskich na każdych trzech ludzi — dwóch jest chorych i potrzebujących kuracji.

Wiele amerykańskich towarzystw ubezpieczeniowych utworzyło bezpłatne poradnie lekarskie dla swych ubezpieczonych. Oczywiście nawet fatalny wynik oględzin nie wpływa na już zawartą umowę ubezpieczeniową.

Bakcyle żyją podobno 26 lat

Emocjonujące ale, nie stwierdzone odkrycie

Do tej pory utrzymywało się w kołach uczonych i lekarzy przekonanie, że bakcyle żyć mogą w pewnych specjalnych warunkach laboratoryjnych najwyżej 1 rok.

Tymczasem William Simpson dyr. instytutu londyńskiego dla higieny i chorób tropikalnych stwierdza ostatnio, że bakcyle mogą żyć conajmniej 26 lat. Simpson opowiada, że przed 26 laty włożył do szklanej epruwetki bakcyle jednej „z najstraszliwszych chorób zakaźnych świata”. Nazwy choroby nie podaje. Epruwetka została przy świadkach zalakowana i opatrzona datą dnia i roku w którym to się stało.

Obecnie została znowu przy świadkach otwarta a bakcylami znajdującymi się w niej został zakażony królik, który szybko rozchorował się wśród objawów tej właśnie, tajemniczo ukrywanej z nazwiska choroby.

Koła naukowe domagają się obecnie od Simpsona szczegółów tej niezwykłej kultury bakcyli.

O ileby ponad wszelkie wątpliwości fakt powyższy został stwierdzony — trzeba będzie zeń wyciągnąć m. i. tą wskazówkę praktyczną, że przedwczesne, jak to dotąd bywało przetwarzanie komentarzy zwłaszcza zakaźnych, grozić może nieobliczalnymi następstwami.

Suggestja pojedyncza i zbiorowa

Suggestją nazywamy sztuczne wywoływanie przekonań i wyobrażeń, które pociągają za sobą złudzenia i powodują reakcję organizmu takie same jak przy rzeczywistym doznawaniu.

Ktoś np. zapada na chorobę morską, będąc zamknięty w kajucie i przekonany jest, że okręt płynie, podczas gdy okręt naprawdę stoi w porcie. Smakujemy doskonałe wino, chociaż faktycznie jest liche a podano je tylko czuigodnej butelce i w rżniętych kieliszkach. Niektórzy tak się przejmują objawami różnych chorób, na które patrzą w klinikach, że sami na nie zapadają. Zdarza się nawet, że ktoś umiera bez widocznych powodów, a tylko dlatego, że głęboko wierzył w wróżce, która mu śmierć przepowiedziała. I naodwrot, silna wiara w uzdrowienie może pokonać wiele chorób.

Suggestję można badać doświadczalnie.

Oto ktoś zapewnia zebranych, że pokaze naprzód dłuższy patyczek a później krótszy i następnie pokazuje kolejno dwa patyczki równe. Znajdzie się zebraniu z pewnością wiele osób, które mimoto zauważą, iż istotnie drugi patyczek był krótszy.

Jeżeli prelegent będzie lał z flaszki aptecznej jakiś płyn przez watę do probówki i przepraszał za wań np. amonjaku, rozchodzącą się w powietrzu, wiele osób rozpozna tę wań, choćby płyn ów był zwyczajną wodą.

Zawiążmy sobie badanej osoby, dajmy jej do ręki pręt metalowy i upewnijmy ją, że drugi koniec pręta ogrzewamy płomieniem spirytusowym, to niejeden poczuje wkrótce ciepło i rzuci pręt z obawy, żeby się nie poparzył, chociaż płomień nie będzie się wcale stykał z prętem.

Powiedzieć komuś, trzymającemu ramię w bok wyciągnięte, że jest widocznie zmęczony i ręka mu opada, to napewno ramię zniży. Również samo silne wyobrażenie sobie smaku cytrynu wywołuje reakcję w ustach, a plastyczne opowiadanie o przysmakach chińskich może wywołać niepożądane objawy.

Wiadomo, że przez samo powtarzanie można w ludzi dużo wmówić. Napoleon uważał, że powtarzanie tego samego za najskuteczniejszy sposób przekonywania.

Uleamy łatwo suggestji, zwłaszcza na tle uczuć i afektów. Mimowoli idealizujemy przedmiot naszej miłości a malujemy czarno przedmiot naszej niechęci.

Różnie nieuzasadnione suggestje opanowują nas, gdy wchodzimy w skład tłumu. W tłumie bowiem łatwo

szerzy się śmiech, udziela się zapał, entuzjazm, oburzenie i gniew, a zwłaszcza przestroch, nabierający często cech paniki.

Inna znów sytuacja, w której pozwalamy sobie wszystko wmówić — to stan hipnozy. Według prof. Bernheima i Liebaulta (t. zw. szkoła lekarska w Nancy) hipnoza nie jest niczem innym jak tylko wzmoczeniem słowem suggestywnym. Działanie tak atmosfery tłumy jak i działanie hipnozy objawia się w wężeniu pola naszej świadomości i skoncentrowaniu jej na jeden przedmiot. Stan taki nazywamy *monoideizmem*.

Z chwilą, gdy jakaś jedna idea zaplanowuje niepodzielnie w naszym umyśle, odpowiadamy na nią jak na rzeczywistość. Wierzmy jej i staje się nam ona dotykalna. Doświadczamy tego choćby podczas *zwyczajnego snu*, kiedyto wyobraźnia wąskim tylko ścieżką się strumykiem i brak porównywania nasuwających się idei z całością naszych wyobrażeń i wiadomości.

W końcu na takim *monoideizmie*, ale chorobliwie wzmoczone, polegają stany *maniakalne*, którym towarzyszą ostre halucynacje wszystkich zmysłów.

Role suggestji badali dotychczas głównie lekarze. Szkoła w Nancy wyszła z założenia, że każde nasze wyobrażenie ma naturalną dążność do realizacji t. j.

1) do wywoływania rzeczywistych skutków tak jakby było jakim rzeczywistym doznaniem,

2) do przeprowadzania się w czyn (*ideo-dynamizm*).

Mechanizm ten naszej wyobraźni wyszukał aptekarz Emil Coué do rozwinięcia całego systemu leczenia posługującego się *wmawianiem*. Twierdził on, że *imaginacja* nasza, tkwiaca korzeniami w sferze podświadomej jest daleko silniejsza niż nasza świadoma wola.

Przyjrząwszy się bliżej naszemu życiu psychicznemu, spostrzeżemy, że suggestja nie jest zjawiskiem wyjątkowym i anormalnym.

Oto suggestywne działanie ma każdy *dobrze wydany rozkaz*. Sztuka rozkazowania jest rzadka. Aby rozkaz był *ślepo* wykonany, musi być jasny, krótki i konkretny. Wtedy wypełni jak błyskawica świadomość drugiego człowieka tak, że nie będzie miejsca na inne myśli a więc na krytykę lub wątpliwość.

Co więcej, każde nasze *postanowienie* można uważać za rozkaz dany samemu sobie. Wola posługuje się *autosuggestją*. Koncentruje tylko uwagę na wyobrażeniu, które chcemy urzeczywistnić n. p. na wyobrażeniu jakiegoś chwytu a wyłącza i zatamowuje inne myśli w danym momencie. Wówczas

zaczyna działać *mechanizm ideomotoryczny*.

Bez tego wypełnienia świadomości przez ideę celu i automatycznego już pociągania przez nią procesów fizjologicznych prowadzących do realizacji, nie moglibyśmy zrozumieć działania świadomej i bardzo tylko ogólnikowo sformułowanej woli.

To też często chcąc zapewnić skuteczność swemu postanowieniu, powtarzamy je sobie kilkakrotnie, urządzamy się tak aby treść postanowienia ciągle się nam uprzytomniała a unikamy myśli lub sytuacji (pokus), zdolnych pociągnąć nas w innym kierunku. *Silna wola to zdolność izolowania i uprzywilejowania wyobrażenia celu, a więc panowanie nad swą wyobraźnią.*

OKOCIMSKIE PIWO

ZNANE Z DOBROCI

KULTURA, SZTUKA I LITERATURA

Tajemnice powodzenia sztuki w teatrze

Wiądomą jest rzeczą, że tajemnicą powodzenia sztuki w teatrze jest napięcie dramatyczne, jakie ona wywołuje w publiczności. Jeżeli sztuka nie ma napięcia dramatycznego, to chociażby zawierała niezwykle wartości poetyckie, nie jest nic warta. To, co nas w teatrze więzi i wzrusza, to jest właśnie sztuka wywoływania na pięcia.

Otóż znakomity krytyk i poeta Rudolf Lothar zwraca uwagę na nowy sposób wywoływania napięcia dramatycznego, wynaleziony przez dramaturga Bayarda Veiller'a, autora sztuki: „Fotel Nr. 13”, który wystawił nową sztukę w Nowym Yorku p. t.: „The trial of Mary Dugan”.

W sztuce tej przedstawiona jest rozprawa sądowa. Sąd przysięgłych stanowi publiczność, do której po przedstawieniu sprawy wciąż zwraca się trybunał i prokurator. Publiczność bierze niesłychanie żywy udział w całej rozprawie. W ten

sposób słuchacz ma wrażenie, że jego współpraca jest potrzebna, aby wpłynąć na decyzję fikcyjnego sądu. Nowy ten sposób zainteresowania widza nazywa R. Lothar amerykańskim w odróżnieniu od francuskiego, który polega na zaskoczeniu widza niespodziankami i w odróżnieniu od niemieckiego, który wyklucza niespodzianki, a tylko trzyma publiczność w niepewności zakończenia sztuki.

Lothar przepowiada temu nowemu pomysłowi amerykańskiemu wielką przyszłość. Dawniejsze środki zainteresowania publiczności sztuką uważa za przeżyte. Natomiast ten nowy sposób wciągania widza w grę może być stosowany w sztuce najszerzej, nawet gdyby sztuka nie miała za temat żadnej rozprawy sądowej. A zatem powiedzmy sobie, tym razem z Ameryki przychodzi odnowienie.

Ex occidente lux!

Mistrz Andre Antoine o teatrze

Weteran sztuki dramatycznej, długoletni dyrektor teatrów w Paryżu, a ostatnio pierwszorzędnym krytyk teatralny — Antoine — przekonany jest że teatr ma przed sobą piękną przyszłość. Powszechnie dziś krakanie o kryzysie w sztuce dramatycznej nie przeraża go a przeciwnie, widzi w tem przesileniu drogę dla nowego rozwoju teatru. Oto jego słowa:

„Ze związku i stopieniu się kina z teatrem powstanie nowy rodzaj sztuki. Będzie to zrealizowanie ideału do którego zdążamy — ideału teatru dla mas publiczności.

Oczywiście, obecny dramat nie przestanie istnieć ale, wyłoni z siebie teatr czystej sztuki dla elity kulturalnej, i dla amatorów których ilość jednak stale będzie wzrastała. Upadną tylko teatry obliczone na płytkie efekty dla tłumów.

We Francji wzrasta produkcja literacka w dziedzinie dramatycznej a także jakościowo się podnosi. Nie mamy wprawdzie w literaturze francuskiej takich olbrzymów jak Szekspir lub Ibsen ale autorem niezwyklej miary jest taki Henri Becque („Kruki”) albo n. p. wśród młodych Paul Raynal

(„Grób pod łukiem tryumfalnym”). Każde pokolenie ma zresztą tylko jednego prawdziwie wielkiego dramaturga.

Co się tyczy literatury dramatycznej, najbliższej duchowo do francuskiej zbliżone są dzieła poetów wiedeńskich. Natomiast wiele dramatów rosyjskich i niemieckich uważam za zgoła niestrawne.

Szczególnie w Niemczech przesilenie w sztuce dramatycznej wywołane zostało przejawieniem roli reżysera. Jakgdyby sztuka reżyserowania była jakąś samodzielną nową sztuką!

Reżyserzy tłumią głos autora i nadają mu swoje własne oblicze, poświęcając też często sztukę dla tricków.

Cóż dopiero mówić o eksperymentach nowej sztuki bolszewickiej? Dreszcz mnie przechodzi patrząc na dzieła klasyków zmodernizowane przez reżyserów rosyjskich. N. p. „Fedra” z dymiącymi kominami fabrycznymi jako tłem!

Natomiast w Anglii Bernard Shaw tworzy istotnie nowe drogi dla sztuki dramatycznej. Uważam go za największego dramaturga współczesności”.

Ustawa o teatrach filmowych we Francji

Francuski minister oświaty Herriot przedłożył prezydentowi republiki do podpisu nowy statut dla teatrów filmowych, uchwalony na ostatnim posiedzeniu rady gabinetowej.

Kina będą odtąd w ustawodawstwie francuskim zajmowały to samo stanowisko, co teatry. Dotąd podlegały kina ustawie z r. 1864 o widowiskach jarmarcznych. Nowa ustawa mówi o teatrach filmowych. Czuwać nad nimi będzie komisja, która w połowie ma się składać z urzędników poszczególńych ministerstw, a w drugiej połowie z fachowych przedstawicieli sztuki filmowej i przemysłu filmowego.

Rząd nie ma zamiaru utrudniać wyświetlania obcych filmów we Francji, gdyż francuski przemysł filmowy pokrywa zaledwie jedną siódmą część

zapotrzebowania francuskich teatrów filmowych. Ale nowy statut daje władzom rządowym możliwość zabronienia wyświetlania filmów, antifrancuskich. Gdy wymieniona na wstępie komisja dowie się, że pewna firma zagraniczna kręci film, który ma robić propagandę przeciwko Francji, może nie tylko ten jeden film, ale wogóle całą produkcję filmową owej firmy obłożyć we Francji bojkotem. Z drugiej strony mogą być poczynione ułatwienia zagranicznym firmom, które kręca filmy, mogące przynieść Francji pożytek. Komisja rozpocznie swoje prace w połowie marca bieżącego roku.

Mełby naszą władzę zapoznały się z tą ustawą i wyzyskały ją dla polskiej ustawy filmowej?

Francuska wyprawa naukowa do Sahary

W tych dniach wyruszyła z Algieru do Hoggaru na Saharze francuska ekspedycja naukowa. W skład jej wchodzi dr. Maire, prof. botaniki, dr. Leblanc, wybitny antropolog, prof. uniwersytetu, Seurat, prof. zoologii, Roykasse, etnograf i archeolog, dr. Foley, z Instytutu Pasteura, Payerhimmoff, główny inspektor lasów, oraz artysta malarz Elie Dubois.

Czas trwania ekspedycji przewidziany jest na 2 miesiące.

Obecna wyprawa jest pierwszą, zakrojoną na szerszą skalę wyprawą francuską o charakterze ściśle naukowym.

Dotychczas organizowali większe ekspedycje naukowe na Saharę: Niemiec Rehels w r. 1879, dwaj Anglicy: lord Rotschild i dr. Hartent w r. 1910. Ekspedycja duńska w roku 1922 i ekspedycja amerykańska z r. 1925.

Włoska Akademia Nieśmiertelnych

Mussolini powołuje obecnie do życia Akademię Nieśmiertelnych na wzór francuskiej. Na siedzibę tej przyszłej „Academia Italiana” kupił za sumę 12 milionów lirów sławną „Villa Farnese”. Akademia ma obejmować, podobnie jak we Francji, czterdziestu Nieśmiertelnych. Otwarcie jej nastąpi z chwilą podniesienia

się kursu liry, to jest z chwilą ustalenia się stosunków gospodarczych Włoch, czyli, jak się wyraża Mussolini po ostatecznym ułożeniu się ładu w stosunkach zewnętrznych i wewnętrznych.

Włoscy „Nieśmiertelni” zasiadają w sali w której dzieło Rafaela przedstawia Amora i Psyche.

Bój o „Nieśmiertelnych” w Danji

Także Danja chce mieć swoich „Nieśmiertelnych” wprawdzie pod skromniejszą nazwą „Rady Pisarzy” i w skromniejszej jeszcze liczbie, bo tylko 17, jednak pragnie ich mieć za wszelką cenę. Największy kłopot stanowi jednak sprawa doliczenia się tych siedemnastu. Cała prasa duńska zajęta jest w tej chwili wyszukiwaniem znakomitości pisar-

skich, które zaczynają się nazwiskiem Karin Michaelis, ale urywają się już przy dziesiątym nazwisku.

Zamierzone jest podobno głosowanie powszechne w sprawie wyboru 17 duńskich „Nieśmiertelnych”.

Przypomnieć należy, że Szwecja ma także swych „Nieśmiertelnych” w liczbie 18 „De aderton”.

Skandal literacki w Paryżu

Sekretarz Anatola France'a, p. J. J. Brousson, wydał obecnie dwie książki kompromitujące w wysokim stopniu sławnego autora. Jedna książka p. t. „Anatol France w pantoflach”, ukazuje się ponownie; druga „W drodze z Paryża do Buenos Aires” wywołała prawdziwy skandal.

W dziełach tych przedstawia Brousson France'a jako typowego obłudnika. Brousson pisze w owem dziele o Francie w ten sposób: „Rano czytaliśmy Tacyta, którego France uważał za pamphleciarza. Skulkiem tego Klaudjusz, Nero i Tyberjusz

znajdowali u France'a obrońcę. A France bezczęścił św. Pawła, nie miłosiernie kpił z legend świętych. Po tej orgji literackiej zasiadaliśmy do obiadu”.

Te i tym podobne rewelacje wywołały w całym świecie literackim niemały huczek, który zaczyna przy bierać rozmiary skandalu.

Jak twierdzą krytycy, Brousson mści się na swym nauczycielu za to, że go France wyzyskiwał. Jako sekretarzowi płacił mu bowiem 100 franków miesięcznie.

Polskie dzieło monumentalne, którego prawie niema

Z końcem ub. roku wyszedł z druku ostatni zeszyt wielkiego dzieła Jana Karłowicza „Słownik języka polskiego” opracowany przez Adama Kryńskiego i Wł. Niedźwiedzkiego. Wydawanie tego dzieła trwało lat 30 zaś licząc pracę przygotowawczą lat 50.

Po zgonie Karłowicza prowadził redakcję tego wydawnictwa Wł. Niedźwiedzki przy współpracy prof. Króla i Kryńskiego. Wydawnictwo prowadzone było pod względem finansowym przez Kasę im. Mianowskiego.

Słownik zawiera 8000 przeszło str. druku a, ocenie poddano w nim prawie 300000 wyrazów gwarowych, archaicznych i literackich.

Dzieło to zostało nagrodzone przez Polską Akademię Umiejętności.

Mimo to jednak, że wydawnictwo zostało tak bardzo niedawno zakończone stanowi już rzadkość bibliograficzną a przynajmniej jest trudne do nabycia i, niesłychanie kosztowne. Niektóre bowiem tomy odbite zostały w niewystarczającej ilości, inne z powodu długiego okresu w jakim ukazywały się i wielu przerw — całkiem poprostu, wyniszczyły się.

Posiadamy więc właściwie wspaniałe, monumentalne dzieło ale, jest ono niedostępne dla szerokiego ogółu społeczeństwa. Ubolewać nad tem trzeba, tem więcej, że w nauce naszej stanowi ono będzie bardzo poważny dorobek.

Kogo uważam za największego bohatera świata?

Międzynarodowa Liga Kobiet dla walki o pokój ogłosiła konkurs dla młodzieży szkolnej wszystkich stopni na wypracowanie piśmienne. Tematem wypracowania było pytanie: Kogo uważam za największego bohatera? W odpowiedziach na to pytanie mieli być opuszczeni bohaterowie oręża, aby w ten sposób zwrócić uwagę młodzieży na wartość pracy twór-

czej, pokojowej. Do konkursu stanęło pięć państw europejskich, ale Polski między nimi nie było. Teksty poszczególńych wypracowań, tlomaczone na język angielski przesłane zostały do Ameryki, gdzie w najbliższych dniach nastąpi rozstrzygnięcie konkursu.

Zalować należy, że tak świetna inicjatywa nie znalazła żadnej reakcji w Polsce.

Potworna historia z przed sześciu tysięcy lat

Jak wiadomo, specjalna ekspedycja naukowa, wysłana przez uniwersytet w Pensylwanji i muzeum angielskie w Londynie, zajmuje się pod przewodnictwem uczonego Leonarda Woolley odkrywaniem wykopalisk w krainie Ur, ojczyźnie Abrahama.

W wyniku tych badań, znaleziono grobowiec z przed 6000 lat króla nieznanego imienia i żony jego, królowej Szubad, świadczący o wysokiej kulturze ówczesnych mieszkańców.

Grobowiec króla jest doszczętnie zrabowany.

Grobowiec królowej Szubad jest nietknięty.

Skarby, któremi jest obwieszona królowa, są wprost bezcenne, szczerzłote, wysadzane prześlicznie szlifowanymi kamieniami. Dżadem na głowie ze złotych liści i klejnotów, jako-

też kwiaty ze złota i koralu, zdobią szatę królowej, trzymaną przez dwie niewolnice ze złota, są arcydziełami roboty złotniczej. Na rękach i nogach widać mnóstwo złotych pierścieni i łańcuchów.

Królowej towarzyszy 50 trupów gwurdji i dam dworskich, czolobitnie pochylonych przed władczynią. Prawdopodobnie popełniono tutaj mord masowy poddanych królowej, w tym celu, aby i na tamym świecie wiernie jej służyli.

Szereg łoża srebrnych i miedzianych, jakoteż wozów kamiennych złożonych w grobie, miał służyć królowej do przejażdżki.

Korwartz, prowadzacy do grobowca, podarty jest łukami z palonej cegły, najstarszemi, jakie dotychczas zostały odkryte.

W PERSPEKTYWIE DZIEJÓW

Średniowieczne fortyfikacje m. Torunia

Toruń, obok Krakowa jest jedynym miastem w Polsce, w którym można oglądać cud średniowiecza, zaklęty w stare kościoły, mury i baszty. Z tych zabytków architektonicznych najwięk-

Również z 13 w. pochodzi wspomniana już *Krzywa Wieża* (1271), która wskutek usunięcia się gliniastego gruntu z biegiem lat pochyliła się naprzód, podobnie, jak słynna Campa-

Aż do tego czasu jednak ulica Podmurna biegła rzeczywiście popod murami obronnymi obu miast.

Nowe Miasto posiadało od północy Basztę Sprawiedliwą, od wschodu św. Katarzyny, a od południa św. Jakóba. Bezpośrednio z zamkiem łączyła się Brama Garbarzy, której fundamenty odkopał przed kilkunastu laty prof. Semrau.

Z zamku toruńskiego dochowała się tylko wieża Dasker i fragmenty murów.

W razie zdobycia miasta, ostatni schron dla jego obrońców stanowiła

wieża Strażnicza, stojąca na Starym Rynku, do której w 14 w. dobudowano czworobok ratusza.

Okolo 1873 r. Niemcy zamienili Toruń na pierwszorzędną twierdzę, w której główną rolę odegrały już nie mury, ale forty i wały.

Odtąd Toruń miał być bramą wypadową dla dalszych podbojów niemieckich na wschodzie. Na szczęście rachuby te zawiodły. O stare mury toruńskie odbija się dziś donośnym echem twardy krok żołnierzy polskich, których piersi są najlepszą osłoną tego miasta.



„Krzywa Wieża” w Toruniu, stanowi fragment średniowieczny fortyfikacji tego miasta.

szą osobliwością są fortyfikacje miejskie, pamiętające czasy Piastów i Jagiellonów.

Najobronniejszym ich punktem był Zamek Krzyżacki, siedlisko komturów, wzniesiony w latach 1231 — 1370 na wzgórzu nad Wisłą i okolony podwójnymi murami, które łączyły się bezpośrednio z fortyfikacjami Starego i Nowego Miasta.

Mury miejskie biegły od zamku wzdłuż Wisły, aż do narożnika obok *Krzywej Wieży* i mieściły w sobie, po dziś dzień zachowane bramy Mostowa, Żeglarska i Klasztorna. Najstarszym fragmentem tych fortyfikacji jest baszta „die Wache”, stanowiąca narożnik muru obok Junkerhofu, zbudowana w połowie 13 w. W 1460 podwyższono ją o piętro i nakryto sklepieniem krzyżowym.

nilla w Pizie. Wedle podania budował ją pewien Krzyżak na pokutę za popełnione grzechy.

Od zachodu broniła miasta Brama starotoruńska z rondlem, później zwana bydgoską.

Narożnik północno-zachodni murów miejskich stanowił *Koci Ogon* z rondlem. Brama chełmińska, z bramą *Kocia Głowa* zamykały fortyfikacje od północy łącząc się z murami wewnętrznymi, oddzielającymi stare i nowe miasto na wysokości dzisiejszej ulicy Podmurnej.

Pierwotnie bowiem Toruń składał się z dwóch samodzielnych miast, to jest Starego, posiadającego przywilej lokacyjny z roku 1231 i Nowego, założonego w r. 1264, które połączone dopiero przy końcu 15 w. w jedną całość.

Stroje starodawne sędziów polskich



Sąd KomisarSKI.



Sąd ziemski (sędzia, podsądek, pisarz).

Pochodzenie nazwisk polskich

Nie możemy dziś wyobrazić sobie człowieka bez nazwiska dziedzicznego t. j. przechodzącego z ojca na syna w formie niezmiennionej.

A jednak w całej Europie nazwiska takie upowszechniły się dopiero w wieku XV a utrwaliły w następnym. Przedtem każdy wymieniał tylko swoje imię i miejsce, z którego pochodził. Litewski Mendog miał syna Olgierda, Olgierd Jagiełłę bez łączności nazwiska rodowego.

Szlachcic obok imienia wymieniał herb, włość, lub zamek dziedziczny. Naruszewicz w swojej historii narodu polskiego powiada:

„Starożytni Polacy nazywali się naprzód od herbów np. Ciołek, Jastrzębiec etc., powtóre od wiosek np. Piotr z Chodźca, z Zakliczyna, po trzecie od imion ojcowskich, jak dotąd Rusini np. Janowicz, Witek Bieniewicz t. j. syn Bieniasza (Benedykta)*).

*) U narodów germańskich nazwisko syna tworzone przez dodanie do imienia ojca końcówki *sohn, son, sen*, u Hiszpanów *ez*, u Normandów *Hz* (na początku), u Irlandczyków *O (Or)*, u Szwotów *Mac*, u Arabów i Hebrajczyków *ben*, u nas *wicz*.

Herb czyli polsku „zawołanie” t. j. hasło, znak, wyraz, zwołujący ród herbowy na wojnę, był oczywiście dziedzicznym i u szlachty średniowiecznej mógł do pewnego stopnia zastąpić rodowe nazwisko.

Do takich należą: Bogoria, Jastrzębiec, Działosza, Przyrowa, Łada, Dąbrowa, Godzięba, Sulima, Szeliga, Rawicz, Rogala, Dołęga, Doliwa, Cholewa, Skuba, Geralt, Kossak, Bujno, Kownat, Niczuja, Radwan, Pomian, Zaręba, Trzaska, Konopka, Grzymała, Tuczyński, Puchała, Bolesta, Odroważ, Zagłoba i kilkadziesiąt innych. Niektóre nazwiska rodowe potworzyły się ze starodawnych imion polsko-słowiańskich, np. Chwałbóg, Wszebor, Sędzimir, Bożym, Dzierżek, Włodek, Bohufał, Gniewosz, Strzębosz, Niemiera, Wojsław, Wojno.

Obok wyrazu nazwisko, do którego przywiązujemy dziś przymiot dziedziczności, mamy w naszym języku przydomek oraz przezwisko, wyraz może starsze od nazwiska i powszechnie przez lud używane. Przedstawia one praktycznie początek każdego imienia, którym jest przezwa jednego człowieka przez ogół danym

wyrazem. Bywa to zwykle określenie jakiegoś wybitniejszego jego przymiotu, wady, cechy, kalectwa, pochodzenia, rzemiosła, dzwawstwa, przyzwyczajenia lub ubioru.

Bolesława I z powodu niesłychanej waleczności przezwano Chrobrym (jest już tak nazwany w roku 1120).

Bolesław III, który był równie walecznym jego pra-prawnikiem, ale od wrzodu miał w młodości skrzywione usta, nazwano Krzywoustym.

Henryka, księcia śląskiego ponieważ nosił brodę, gdy inni piastowali brody golili, przezwano Brodatym.

Bolesław, drugi z kolei syn Krzywoustego, był Kędzierzawy.

Z dwóch Władysławów, jeden był dla wielkiego wzrostu i długich nóg, Laskonogi, a drugi małej postaci przezwany został Łokietkiem.

Przezwiska dawano w Polsce zarówno książętom jak dygnitarzom, szlachcie, kmieciom i najuboższym sługom. Dla tych, którzy nie mieli herbów ani dziedzicznej ziemi, przezwiska były potrzebą praktyczną życia codziennego, a w czasach, w których zwyczaj ogólny miał moc prawa, nic dziwnego, że przezwiska ludzi zapisywano w urzędowych dokumentach jako ich nazwy.

Najstarsze podobne nazwy z doku-

mentów polskich XI, XII i XIII wieku są: Babka, Baran, Bacz, Biesiekierz, Brzuchaty, Byczek, Białowaś, Dąbek, Górka, Gaśka, Graza, Jajko, Jęzor, Kaczka, Kwasek, Kwiatek, Kwieciak, Kłobuczek, Kłos, Kobylka, Krasek, Krzykała, Kędziera, Maślo, Miedźwiedź, Mysza, Męka, Nowosiodł, Odolan (Otto), Opoka, Patoka, Poniat, Piast, Pirwosz, Pomian, Pękawka, Rak, Rozdział, Ratej, Rożek, Stróż, Silca, Targosza, Wilczek, Wilczęta, Wojno, Wargę, Wierzbęta, Żwan, Żuk, Zabor, Zabrat, Zajac, Zajączek, Zajączko, Zator, Zyz.

Długosz podaje, że w Polsce za czasów Władysława Jagiełły nastąpił zwyczaj tworzenia nazwisk od posiadłości, t. j. przez dodanie końcówki przymiotnikowej *ski* lub *cki*. Zwyczaj ten upowszechnił się w drugiej połowie XV wieku, naprzód u średniej szlachty, bo panowie pisali się jeszcze po staremu: Łukasz z Górki, Jan na Tęczynie i t. p. Nazwiska atoli na *ski* i *cki*, tworzone już i w XIV wieku z nazwy wsi rodzinnej lub dziedzicznej, były z początku o tyle tylko sukcesyjne, o ile syn dziedziczył po ojcu tę samą wieś, z której powstało ich nazwisko. Jeżeli zaś odziedziczył i osiadł w innej, to i nazwisko nowe, a tak zdarzało się, że każdy w innej wsi zamieszkały, synowie i ojciec, każdy innego używał nazwiska.

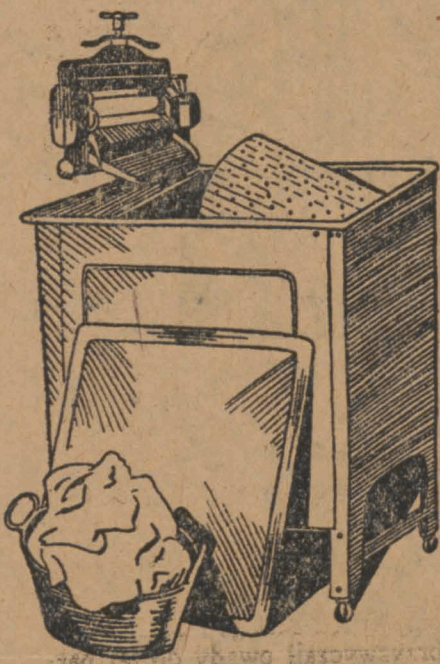
DOM I RZECZY PRAKTYCZNE

Ręka czy maszyna?

Pranie bielizny jest problemem wiecznie aktualnym w każdym domu, gdzie prowadzi się gospodarstwo. Pranie, maglowanie, prasowanie bywa w wielu domach kwestją paru dni, w ciągu których obiad bywa spóźniony i przypalony, z kuchni dolatuje zapach mydła, służąca jest zła, pani ma migrenę, a pan ucieka z domu. Weszło to nie jako w tradycję, nie znaczy jednak, aby tak być musiało zawsze. Ludzka myśl twórcza, pracując nad wieloma zagadnieniami, postarała się dawno o rozwiązanie tych problemów.

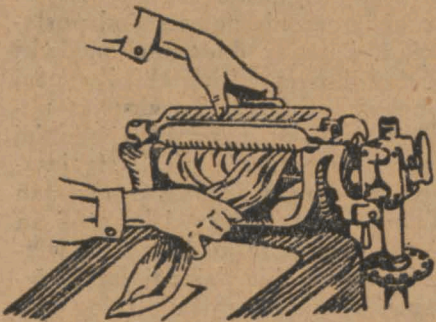
Wprowadzenie tych udogodnień spotyka się jednak u nas w Polsce, z trudnościami, gdyż nasze panie są dość konserwatywne.

Przeważna ich większość nie może sobie wyobrazić innego prania, jak przez tarcie bielizny, lub szorowanie szczotką. Bielizna, prana za pomocą maszyny oszczędza tylko czas i energię i ani trochę nie niszczy bielizny.



Maszyna elektryczna typu cylindrycznego mieszcząca 9 kg. bielizny.

Tarcie jest przytem nie tylko niecelowe, ale i męczące dla pracownicy, niezdrowe i nie ekonomiczne. Brud i tłuszcz, znajdujący się w bielinie, oddziela się od niej nie w zależności od tarcia, lecz stopnia zetknięcia z ciepłą wodą i mydlinami. Namydlona ciepła woda, cisaną z góry, z dołu i wszystkich stron na bielinę powoduje oddzielanie się brudu od włókien materiału. Wiejskie kobiety, piorące zwykle bielinę w rzecie lub stawie, wybijają ją kijankami i płuczą kilkakrotnie w wodzie. Traci się przytem dużo czasu i energii, a bielinę również nie dochodzi do stanu bezwzględnej czystości, dzieje się to zaś dlatego, że woda jest zimna. Bielizna „tarta” przeważnie pozostawia wiele do życzenia: tu i ówdzie znajdują się miejsca plamiste, nierówne, trudno bowiem równomiernie rozłożyć siłę tarcia.



Wyżymaczka jaka znajduje się przy maszynach elektrycznych.

Mały eksperyment może nas przekonać, że tarcie można z prania zupełnie wyłączyć, osiągając jaknajlepsze rezultaty. Napelnijmy butelkę u-

miarkowanie ciepłą, mydlną wodą. Włóżmy do środka kawałek białego zabrudzonego materiału i takiegoż jedwabiu — crepe-georgette, albo crepe de Chine. Biały kolor jest warunkiem koniecznym, inaczej bowiem nie odróżnimy brudu od farby, którą może być materiał kolorowy. Po zatankowaniu butelki, potrząśnijmy nią kilkakrotnie, a ujrzymy, że woda stała się brudną, a materjał czystą. Powtórzmy to z trzykrotną zmianą wody, otrzymamy czyste kawałki wełny i jedwabiu, które pozostaje tylko wypłukać i wysuszyć.



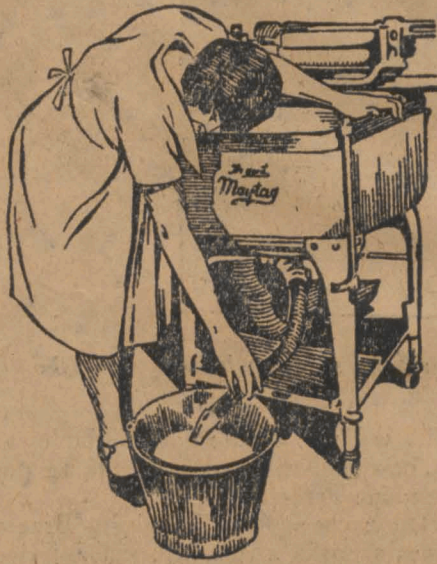
Ręczna maszyna do prania.

Nachodzie ręczne pranie prawie zupełnie wyszło z użycia. Maszyn jest tak wielki wybór, a dogodność ich jest tak dobrze pojęta, że inaczej być nie może.

Maszyny bywają bardzo różnorodne i zastosowane do potrzeb i kieszeni różnych warstw ludności. Najprostsze z nich składają się z rodzaju tub'u, przypominającego kształtem odwrócony lej, zatykanego z obu stron pokrywą z dziurkami. Przez poruszanie maszyny korbą ręczną, lub nożną, tub obraca się, ciepła, namydlona woda przelewa się przez dziurki i splywa wraz z brudem. W ciągu kilkunastu minut bielinę jest już czysta. Ażeby woda nie rozbrzydowała się na boki, tub zabezpieczony jest specjalnymi ochraniającami.

Dużą oszczędność czasu i energii można uzyskać, przymocowawszy każdą z bieliną do ściany lub sufitu

za pomocą sprężyny. Wówczas przy minimalnym wysiłku każdą będzie się chybotać przez czas dłuższy. Maszyny takie, wyrabiane w Anglii, polecane są tam przez instytuty gospodarcze i wprowadzone już do wszystkich części gospodarstw domowych. Ręczne maszyny nie są bynajmniej drogie Droższe, choć znacznie wygodniejsze są maszyny elektryczne, które można zastosować w każdym domu gdzie są kontakty elektryczne. Trudno jest w paru słowach opisać konstrukcję takich maszyn. Różnica pomiędzy nimi a ręcznymi maszynami polega na tem, że mają one cylinder obrotowy, dziurkowany, w którym znajduje się bielinę. Cylinder obraca się w balji z wodą i mydlinami, bielinę to unosi się w górę, to spada w dół, przyczem woda mydlana przelewa się ciągle przez dziurki.



Maszyna elektryczna z wyżymaczką i spustem do wody.

Cylinder bywa zwykle z drzewa lub metalu nie rdzewiejącego. Balja u dołu zaopatrzona jest w spust z kranem, do wypuszczania zużytej wody. Bielizna oczyszczona automatycznie przepuszcza się przez wyżymaczkę i oto w ciągu pół godziny mniej więcej całe pranie jest skończone.

Oczywiście, nie wszystkie materiały i tóra s jednakowo prędko. Średnio jednak od 15 do 20 kg. bielizny można uprać w przeciągu pół godziny do 3-ch kwadransów.

Sensacyjny wynalazek w dziedzinie pisma szyfrowego

Angielskie Ministerstwo Wojny rozpatruje w tej chwili sensacyjny wynalazek w dziedzinie pisma szyfrowego. Ma on zapewnić absolutną tajemnicę szyfru i, uniemożliwić odczytanie sekretnej korespondencji osobom obcym.

Aparat mający zachować tajemnicę sekretnej pisma opiera się na takim mechanizmie, że jak twierdzi wynalazca, tajemnica mogła być wykryta tylko przez matematyka, który poświęciłby

36 milionów lat na opracowanie wszelkich możliwych kombinacji jakie tu nasuwają się.

Nowy aparat, defetoskop

Inżynier japoński Suzuki wynalazł ostatnio przyrząd elektryczny, który pozwala na wykrycie wad w szynach kolejowych np. pęcherzy, pęknięć, gniazd szlakowych niewidzialnych dla oka ludzkiego. Aparat ten nazwany został przez odkrywcę *defetoskopem*.

Piecyk kieszonkowy

W Niemczech został ostatnio opatentowany piecyk kieszonkowy. Ma on służyć w zimie anemikom marznącym zbyt szybko na powietrzu, oraz tym wszystkim, którzy z racji swoich obowiązków służbowych przebywać muszą na mrozie.

Jest on więc idealny dla leśników, szoferów i dorożkarzy, listonoszy, robotników ziemnych itd.



Jak wskazuje nasz rysunek, aparat jest bardzo zgrabny i wygodny, gdyż ma 12 cm. długości a waży ledwie 150 gramów. Jest w nikłowej oprawie i daje się łatwo umieścić w kiesze marynarki lub palta. Po wlaaniu 22 gramów benzyny do zbiornika w którym tkwi knot następuje zetknięcie cieplej benzyny z gąbczastą platyną, umieszczoną w podstawie owego aparatu. Zetknięcie benzyny z platyną wytwarza gorąco, które trwa bez przerwy po takiej jednorazowej dawce od 10 do 12 godzin.

Zamiast kaloszy i parasoli

Projekty lekarza polskiego przedmiotem zastanowień Akademii francuskiej

Zbliża się pora mokra — wiosennych roztopów. Wobec zarzucenia kaloszy i parasoli (trzymają się jeszcze tylko profesorów) pozostaje nam obmyśleć inne sposoby zabezpieczenia się przed plutą i przemoczeniem naszych niezawieszanych dziewczęcych butów. Głęboko zastanawia się nad tym problemem jedna z Akademii francuskiej i zatwierdziła nawet parę sposobów „domowych” zaprojektowanych przez naszego ziomka dra Niewęglowskiego.

Oto naciera się płaszcz (u pań — płaszczki) gabardinowy mieszaniną złożoną z 1 litra nafty i 30 gramów parafiny — a tak płaszcz jak i płaszczki stają się nieprzemakalne.

W podobny sposób można uczynić nieprzemakalnymi buty (u pań — buciki). W litrze nafty należy rozpuścić 50 gramów parafiny, namoczyć w tym płynie skórę i podeszwy obuwi, wysuszyć i wywietrzyć zdala od pieca. Tak uodpornione na wilgoć obuwi nie czyści się pomadką ale wyciera się i glansuje miękką barchanową ściereczką.

Jeżeli żony i gospodynie profesorskie przekonają pedagogów o skuteczności tych sposobów straci na aktualności dowcip o roztargnieniu profesora, który to wróciwszy do domu parasol położył na kanapie a sam postawił się w kącie.

Przy tej sposobności można też usunąć drugi powód roztargnienia — świecę używając jej jako parafiny. Już nie będzie mógł wieczorem profesor uścisnąć świecę a dmuchnąć na żonę.

Cuda prądu elektrycznego

Fizyk amerykański Alfred Laomis wywołał ostatnio przy pomocy prądu elektrycznego 300.000 drgań na sekundę. Do tej pory uchodziło za maksymalną ilość 40.000 drgań na sek.

Z DZIEDZINY PRZYRODY

Mrówki hodowcami grzybów

Podróżnik w dziewiczych lasach Brzacji spotyka często na swej drodze jakby strumień drobnych zielonych liści, tocących się z jednej strony ścieżki ku drugiej. Przy bliższym przyjrzeniu się, ujrzy szereg wędrujących mrówek, z których każda obciążona jest cząsteczką listka.

Sledząc, skąd maszeruje kolumna, dochodzi się zazwyczaj do drzewa z rodziny mirtowanych, „cecropji” zwanej także „manihot”, z której pochodzi mączka arrowroot. Z liści tego drzewa, mrówki pożądnymi szczękami kształtu nożyczek, wycinają zgrabne okrągłe kawałeczki, stojąc dla uniknięcia wypadku, zawsze na części liścia, potężnej jeszcze z gałęzi. Wykroisz swój kawałek, każda z nich bierze go na barki i przyłącza się do kolumny nieustannie się poruszającej między drzewem a mrowiskiem. Szypułki grubsze, włókna liści pozostają nietknięte. U wejścia do mrowiska, strażę wpuszczają pracowników, same dzierżąc dalej służbę u wrót. Co się dzieje w mrowisku?

Tajemnicę zbadał przyrodnik Alfred Moeller.

Tragarze ciężar swój oddają innej partii mrówek, którą nazwiemy „ogrodnikami”, a sami wracają po dalszy zapas liści. „Ogrodnicy” siekają i żują przyniesione liście na miążgę i robią z niej małe kulki, mieszając je nawet z gnojem mrówczym. Poczem w specjalnych przegrodach wznoszą gąbczaste pagórki, które, jak odkrył Moeller, po jakimś czasie pokrywają się drobnymi pasmami zarodka gatunku białego grzyba, przypominającego z wyglądu nasienie, z którego hodowcy produkują swoje grzyby.

Ale, mrówki-ogrodnicy inny cel mają na oku. Nie pozwalają tworzyć się główce grzyba, odgryzają każdy zawiązek owocu i wyrzucają go poza mrowisko. W ten sposób wszelki materiał pożywny, zamiast dostać się do owocu, gromadzi się w nabrzmiałych końcach zarodków. Końce te dla podobieństwa do miniaturowego gatunku rzepy, Moeller zwie „kalarepą”. Ta kalarepa jest pożywieniem całego mrowiska.

Doświadczenie Moellera wykazało dalej, że gdy te inspekta chronione są przed urywaniem główek, wyhodowane z nich grzyby pokrewne są naszemu jadalnemu grzybowi.

Mrówki te, zwane „atta”, oprócz cecropji niszczą i inne drzewa i w ciągu kilku godzin potrafią ogolocić z liści drzewo pomarańczowe, kawowe lub mango, Magnolie, eukaliptus i niektóre trawy pozostawiają nietknięte. W wypadkach, gdy „atta” omijały cecropję, stwierdzono, że gałęzie jej zamieszkałe już były przez inny gatunek mrówek, zwanych „azteca”, szczepu wojowniczego, który rzuca się na każdego, co bodaj wstrząśnięciem drzewa zakłóca ich spokój. Jednym słowem, stanowią „załogę” cecropji, broniąc jej od napadów „atta”, a w zamian za swoje usługi otrzymując mieszkanie i pożywienie. Gałązki cecropji są puste i tam gdzie szypułka liści wrasta w gałąź „azteca” wydrążają swoje bramy, hodując w pustem wnętrzu gałązek krówki-mszyce czyli „aphides”. Jest więc „bydlę”. Ale gdzie pasza dla niego? Przy końcu każdej szypułki jest mszysta gałeczka, pełna oliwy i innych części pożywnych. Te gałeczki mrówki wnoszą do przewodów gałęzi, karmiąc nimi swo-

je „bydlę”, z którego znów czerpią zapasy cukru.

Wiemy od dawna, że mrówki są dzielne, mądre i pracowite. Ale nikt nam nie powie gdzie zaczerpnęły swoje doświadczenie i wiedzę?

Kanarki

Hodowla kanarka istnieje w Europie od 500 niemal lat. Ptak ten, jak jego nazwa wskazuje, został przywieziony do Europy z wysp kanaryjskich. Pierwotne jego upierzenie było niesłychanie podobne do naszego czyżka, — ciemno zielone.

włościach kluby hodowców jego ale, nie mają one naogół zrozumienia u społeczeństwa naszego. W Niemczech ptak ten daje olbrzymie dochody hodowcom wysyłającym transporty do Ameryki. W Anglii i we Francji, krajach stojących wysoko pod względem cy-



Tzw. trębacz paryski.



Dziki kanarek.

Lata hodowli i krzyżowania doprowadziły tego miłego ptaka do zmiany barwy upierzenia a nawet wyglądu. Kilka takich zmian w wyglądzie kanarka, wywołanych krzyżowaniem i specjalną kulturą — okazują nasze rysunki.

wilizacji, odbywają się od wielu lat konkursy śpiewacze, którym przysługują tysiączne tłumy rozentuzjowanej publiczności.

Za kanarką uznaje się bowiem również dobrze interes handlowy, jak zadowolenie estetyczne, jak w końcu,



Kanarek wiedeński - holandski.



Jorkshir.

Hodowla kanarka jest niesłychanie trudna i trzeba do niej bardzo wiele cierpliwości, obserwacji i znajomości

motyw budzenia tkliwszych uczuć w człowieku zajmującym się hodowlą ptaka.

Nasze szkoły powinny o tem również pomyśleć i byłoby to może bardziej celowe aniżeli robienie dzikich wniknięć na żabach i owadach.

Sp. w kanarka powinien posiadać najmniej 90 punktów — największa ilość permutacji punktowych u kanarka może wynosić 360. Jak jednak twierdzą znawcy i hodowcy nie było jeszcze na świecie kanarka, któryby wyśpiewał tyle punktów. Obliczone są one wedle rodzajów trefi i długości z jaką są wytrzymywane przez ptaka. Śpiew kanarka powinien oddawać: gwizd, dzwonienie, bulgotanie wody, chrzęst; bardzo dobry kanarek powinien samorzutnie wyśpiewywać od 4 — 6 melodji.

W Polsce jest najbardziej rozpowszechniony mieszańiec czyżka i kanarka, dobry śpiewak i znakomicie zakartowany do naszego klimatu.

Osobliwość stanowi mieszańiec kanarka z gilem.



Harceński szlachetny.

życia ptasiego. Niestety, w Polsce ten szlachetny śpiewak jeszcze nie jest należycie doceniony. Tworzą się wprawdzie już w niektórych miejsco-

cznie powietrze związkami aromatycznymi.

Zapewne tak barwa jak i zapach działać muszą nęcąco na owada, szukającego pokarmu. W jakich zaś granicach oba te czynniki działają, o tem przekonują nas doświadczenia.

Podajemy parę wyników, według Knolla (Naturwissenschaften), który w tej dziedzinie już dawniej wiele obserwacji porobił. Swoje doświadczenia przeprowadzał on nad ćmami nocnymi. Cmy, letnią porą, gdy się ściemni, chętnie odwiedzają kwiaty wiciokrzewu (Lonicera) albo tytoniu (Nicotiana). Knoll pragnął rozstrzygnąć, co działa więcej na owada: czy barwa, czy zapach? Ustawił rury szklane, umieszczając wewnątrz pachnące rośliny tak, że barwnie części śliny znalazły się kilka cm. poniżej górnej krawędzi, gdzie znajdował się otwór. Świeżo przepoczwarczone owady, zgłodniałe, nęczone barwą, latały przez dłuższy czas dookoła rur na wysokości barwnych koron, nie zwracając uwagi na otwór w górce, z którego rozchodziła się woń kwiatu.

Jeszcze sprytniej przeprowadził dalsze doświadczenia. Ustawił między sztucznie zrobionymi kwiatami, napojonemi roztworem cukru, kwiaty prawdziwe, wstawione między dwie płytki. Cmy, przelatując z kwiatu na kwiat, odwiedzały też kwiaty, ukryte za szkłem. Siadały na płytkach, pozostawiając na nich ślady swego nwszczka, zwilżonego poprzednio na innych kwiatkach roztworem cukru. I ciekawa rzecz! Śladów owadzkich nie dostrzeżono blisko krawędzi płytki szklanej, jakby się można było spodziewać, choć stamtąd wydobywała się silna woń.

Z dalszych obserwacji pokazało się, że

owady są bardzo wrażliwe na barwę.

Knoll hodował cmy na sztucznych kwiatkach koloru żółtego i do tego stopnia przyzwyczaił owady do tej barwy, że nie reagowały wcale, widząc białe kwiaty tytoniu. To przyzwyczajenie owadu do koloru żółtego udało mu się zmienić później na kolor fioletowy, hodując owady na kwiatkach szałwi (Salvia), a podsuwając im następnie kwiaty szafirka (Muscari), niejednokowo zabarwione; widział, że siadały chętnie na górnych partiach kwiatu, zabarwionych fioletowo, gardząc barwą żółto-brunatną, panującą w dolnych częściach, mimo że obficie występowały tam gruczoły miodne.

Te doświadczenia i kilka innych, przeprowadzonych w podobny sposób, nie wykluczają wprawdzie zapachu zupełnie jako czynnika, odgrywającego pewną rolę przy wabieniu — natomiast stwierdzają one, że gra on rolę podrzędną, szczególnie, jeśli chodzi o takie owady, jakimi są cmy. Jak zachwują się pod tym względem inne owady, o tem dotychczas wiele nie wiemy. Knoll chciał się przekonać dalei na jakie barwy w szczególności są wrażliwe cmy nocne. Ustawił w szereg większą ilość kolorowych płytek. Stwierdził skłonność ciem do barwy żółtej, niebieskiej, fioletowej i purpurowej. Hodując je przez jakiś dłuższy czas na kwiatkach szałwi, a później dając im barwne papierki, napojone substancją odżywczą, i szeregując te kolorowe papierki według barw widma spektralnego (tęczy), zauważył, że odwiedzały chętnie papierki niebiesko-zielone, nieb.-fioletowe i purpurowe, podczas gdy na inne barwy nie reagowały wcale. Cmy są też wrażliwe na stopień intensywności światła. Nie jest to fakt u owadów jedyny. Kuhn donosi, że zwykła nasza pszczoła, przyzwyczajona do światła o pewnej określonej sile albo do promieni o pewnej długości, z łatwością na te promienie później reagować będzie.

WYNALEZKI I ODKRYCIA

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY

Ukazał się Nr. 2-gi poświęcony

Wynalazczości i wojny.

WARSZAWA, ul. Bracka 18, tel. 112-53

Konto P.K.O. 16050.

DRAGA NITSCHE HEGEDUSIC

INSTYTUT REKLAMY ARTYSTYCZNEJ

Lil Allan biegła podniecona w czarno-białej pyjanie po pokoju jadającym wyczekując na listy.

Dzwonek u drzwi zadźwięczał wreszcie — Lil porwała korespondencję. Niestety! Listu na którym jej tak bardzo zależało, nie było. Wogóle, głupia była i bezbarwna ta jej korespondencja. Kilka objętych listów i kartek, jakiś rachunek od modystki i, dzienniki.

Lil otworzyła machinalnie jeden z nich na stronie notatek teatralnych. Wydeła z pogardą usta czytając: „Lil Allan była wczoraj w roli markizy Marechal znowu niesłychanie miła”.

I nic więcej! Duma młodej aktorki poczuła się tem określeniem wysoce dotknięta. Jak długo właściwie będzie jedną z wielu? Czy nigdy już nie zdoła się wybić w pierwsze szeregi gwiazd teatralnych? Kiedy wreszcie grać będzie mogła pierwsze role? Czyż nie jest bardziej piękna, bardziej utalentowana niż szereg aktorek z uznaną już sławą?

Myśląc o tem rozerwała w gniewie kopertę z jakimś znakiem firmowym tasmą, którą poprzednio odrzuciła pogardliwie na bok bez czytania. Z koperty wypadła kartka. Całkiem zwyczajna reklama tej treści:

Czcesz być sławny?

Czcesz ażeby ludzie o tobie mówili?

Czcesz poznać ładną kobietę lub mężczyznę?

Czcesz ożenić się lub rozwieść się?

Wszystko to i, wiele jeszcze innych najpoufniejszych spraw załatwi Ci w najkrótszym czasie biuro „Fortuna”.

Lil przejrzała machinalnie tę reklamę poczem cisnęła ją na ziemię i, zaczęła znowu gonitwę po pokoju.

Po długiej chwili przypomniały się jej słowa reklamy: Czcesz być sławny?..

Podniosła kartkę z podłogi, raz i drugi obejrzała ją z zainteresowaniem a, w godzinę później rozmawiała już z dyrektorem biura „Fortuna”.

Był to elegancki, wygolony pan. Oczy jego bystro przyglądały się aktorce.

— Rozumiem — mówił — chce pani, ażeby o niej mówiono. Proszę mi opowiedzieć coś o sobie. Wymyślę sposób.

Gdy Lil skończyła mówić o swojej sytuacji w teatrze, o nadziejach i marzeniach, elegancki pan zapytał:

— Czy posiada pani klejnoty

— Klej... noty?

— Oczywiście. Bo te mogłyby być pani skradzione. Za pomocą takiej kradzieży moglibyśmy pani zrobić wielką reklamę. Pojmuje pani? Pewnego wieczora, który sama pani oznaczy, jeden z moich zaufanych ludzi z biura dostanie się do mieszkania pani. Ludzie nasi są absolutnie pewni. Klejnoty zostaną następnego dnia zwrócone. Zadaniem pani byłoby jedynie postarać się o to, ażeby zniknięcie klejnotów odbyło się niejako przy wielu świadkach.

Narobi pani wiele hałasu, zaalarmuje policję; byleby nie zawczasie, trzeba bowiem dać naszemu człowiekowi możliwość ucieczki. O artykuły w prasie i, należytą reklamę postara się już biuro nasze.

— Pomysł wydaje mi się doskonały.

— A więc godzi się pani?

— Dobrze.

W tym momencie przywidziała się już aktorce przyszła sława wśród akcesorjów tak normalnych jak kwiaty, oklaski, zaciekawienie tłumów.

Omówiono szybko dzień i godzinę włamania. Lil musiała podać jaknajdokładniejszy rozkład mieszkania i spis posiadanych klejnotów. Przy tej sposobności, w sposób jednak niesłychanie kulturalny, wyraził elegancki pan żal, że nie pochodzą one od jakichś wybitniejszych osób... Dla reklamy byłoby to cudowne — mruczał.

Przy pożegnaniu dyrektor „Fortuny” wyciskając długi pocałunek na rączce pięknej aktorki, — zapewnił ją jeszcze kilkakrotnie:

— Będzie sława, będzie wielka. Stanie się pani głośna w ciągu jednej nocy.

Lil Allan siedziała przed lustrem przygotowując się do snu.

— Anetko, tu masz perły, tu pierścionki. Włóż to wszystko do kasetki z klejnotami. Trzeba ją dobrze zamknąć. Kasetkę włóż, jak zwykle do szafy. Ja idę zaraz spać. Jestem potwornie zmęczona.

— Dobranoc paniencie.

Lil została sama.

Raz jeszcze powlokła karminem wargi, poczem zgasiła światło i rzuciła się szybko pod kołdrę.

Zacząła marzyć. W pewnym momencie posłyszała szelest. Już?

Dreszcz lęku i radości równocześnie przeszedł jej po plecach. Nie miała odwagi ażeby zaświecić światło i skontrolować która to godzina. Teraz usłyszała brzęk wyciskanej szyby a potem delikatny i ostrożny skok do salonu.

Wszystko w porządku. Gra o sławę rozpoczęta. Po chwili usłyszała Lil kroki zbliżające się ku drzwiom sypialni. Naciśnięto klamkę. Co to ma znaczyć? Upłynęła długa chwila oczekiwania. Nie wiadomo dlaczego nagle przerażona, Lil z bijącym sercem zaczęła wpatrywać się w drzwi. Te zaś zaczęły się otwierać. Powoli, niesłychanie powoli.

Przy słabym świetle latarki ukazało się oblicze wstrętnie zaróżnione. Jakiś drab wsunął się ostrożnie do sypialni.

Lil, pełna przerażenia, poderwała się, szepcząc zdławionym z przerażenia głosem:

— Proszę wyjść, co to ma znaczyć?

— Nie bój się, tylko spokojnie — wymamrotał ohydny dryblas.

Lil zachciało się teraz śmiać. Jako aktorka, oceniła momentalnie pyszną charakterystycę, naturalizm gry. Tak jest, wspaniały naturalizm! Nawet rewolwer ma w ręce. Rozweselona, niepotrzebna komedją zwróciła się do włamywacza:

— Kasetka z klejnotami w salonie.

— Gdzie?

— W szafie, na prawo. Na dole. Ale, pan został, jak widzę, źle poinformowany. Już? No więc niech pan zmyka.

Włamywacz nie dał sobie dwa razy powtarzać. Zaledwie tylko znalazł się za oknem Lil wszczęła alarm.

Anetka, dozorca domu, sąsiedzi z willi zostali momentalnie sprowadzeni do sypialni Lili dzięki znakomicie odgrywanym płaczom i krzykom przerażenia. Ktoś zatelefonował po policję. Zaczęto przeszukiwać willę i ogród.

W tym momencie dał się słyszeć gwałtowny tupot. Policjanci gonili za kimś. Kilka gwizdków zaalarmowało całą ulicę.

Teraz już powiedziała sobie Lil, że pomysł udał się znakomicie.

Nagle dał się słyszeć gwałtowny wrzask. Co to znaczy? Lil wychyliła się przez okno i, spostrzegła jakiegoś człowieka uciekającego z ogrodu willi jak szalonego. Za nim pędziła gromada ludzi.

Człowiek za którym pędzono, nie był jednak podobny do włamywacza. W jakiś czas później zaawidomiono aktorkę, że sprawcę włamania i kradzieży schwytano i, zatrzymano w policji. Przesłuchanie odbędzie się rano.

Gdy jej przyniesiono po tej nocy dzienniki, pełna ciekawości zaczęła je przeglądać. Istotnie! Pisano o niej niebywale historje!.. Znana z talentu... wybitna... niezastąpiona... Klejnoty wielu set tysięcy wartości...!

Cudownie!

W tej chwili zgłosiła się pokojowa. Dyrektor „Fortuny” prosi o widzenie się.

— Oczywiście!

Aktoreczka przybrała najbardziej kokietyrzną pozę. Ale, co to?

Dyrektor wpadł jak bomba. Jęcząc rzucił się na fotel najbliższy, wreszcie wybuchnął:

— Co pani zrobiła? To przecież szaleństwo. Nasz zaufany pracownik znajduje się w więzieniu, ja jestem zrujnowany, biuro moje będzie ośmieszzone, bo teraz wszystko się wykryje. Inaczej nie wypuszczą mi człowieka z więzienia. Zawczasie zrobiła pani ten cały alarm.

— A co z moimi klejnotami?

— Klejnoty? Przecież mój pracownik nawet ich nie widział. Miał zamiar właśnie dostać się do salonu oknem, kiedy pani narobiła hałasu. Zbiegli się ludzie. Mój człowiek usiłował wymknąć się z ogrodu ale, już było zapóźno.

— Nie rozumiem?

— Ech, nie rozumie pani? Zrujnowała mnie pani i, ośmieszyla.

Teraz zaświtało coś w głowie Lil.

— Ależ u mnie w pokoju, rozumie pan, w pokoju był faktycznie złodziej. Powiedziałam mu gdzie leży kasetka. Zabrał.

Chwilę stali oboje jakgdęby skamieniali.

Teraz dopiero wybuchnął dyrektor śmiechem. — Cudownie zna się pani na ludzich. Jak widzę teraz, klejnoty wydała pani prawdziwemu rabusiowi. Może pani liczyć na jeszcze lepszą, niż dzisiejsza, reklamę.

— Rabu... siowi? Druga reklama — złamanym głosem jęczać zaczęła Lil..

Średniowieczne curiosa obyczajowe

W roku 1739 wydał król pruski Fryderyk Wilhelm I dekret gabinetowy przeciw adwokatom:

„Jeżeli adwokat lub człowiek mu podobny osmieli się kazać doręczać tego królewskiej mości przez żołnierzy (to znaczy; przez poczdamską gw. dję) memorjały w sprawach procesowych lub o łaskę królewską, jeżeli będzie podzegał ludzi do tego, iżby podawali jego królewskiej mości memorjały w sprawach już załatwionych i osadzonych, wówczas zgodnie z wolą jego królewskiej mości człowiek bez miłosierdzia zostanie powieszony, a obok niego zostanie powieszony pies”.

Za następców tego króla instytucja adwokatów była przejściowo nawet całkowicie zniesiona (1791 — 1793).

Kto w wiekach średnich zabił choćby przez przypadek psa, był uważany za człowieka podłego i nieczyściego. Uważano bowiem ogólnie, że zabijanie psów należy do rzemiosła ka-

towego. Najwyższą karą i poniżeniem dla szlachcica tych czasów bywało skazać go na niesienie psa po ulicach miasta.

Jak potworne bywało okrucieństwo ludzi średniowiecza świadczy następujący przykład. Skazanych na karę śmierci ułaskawiano czasami ale, w ten sposób, że skazywano ich na smażenie się w kotle napełnionym zwyczajnie oliwą lub winem, niekiedy wodą.

Ludzie, którzy sobie w wiekach średnich odbierali życie bywali paleni lub wrzucani do wody. Samobójca, który się wieszal mógł być odcinany tylko przez kata. W podobne okrutny dla rodziny, sposób postępowano ze zwłokami, zamordowanego.

Wiekii średnie pogardały chirurгами nie uważając ich za lekarzy. W r. 1416 wiedeński fakultet medyczny

odrzucał prośbę chirurga, o dyplom doktorski. Odpowiedź fakultetu brzmiała m. i. „jest pan człowiekiem bezczelnym, osmielając żądać tego”. Pierwszy chirurg uznany został za lekarza przez fakultet wiedeński dopiero w roku 1456.

Jeszcze do roku 1910 w Bawarii dostęp do dworu królewskiego posiadali oficerowie chociaż pochodzili z korpusu podoficerskiego, lekarze wojskowi byli do dworu niedopuszczani.

Margrabia Dedo cierpiał na otyłość. Lekarz poradził mu wycięcie tłuszczu z pod skóry. Dzięki tej operacji zmarł Dedo w r. 1190.

Cesarz Albrecht I austriacki rozchorował się razu pewnego w czasie uczył Lekarze uznali, że idealnym lekarstwem będzie powiesić cesarza we drzwiach nogami do góry a głową w dół. Zdaniem lekarzy, ułatwia się tym sposobem ujście fruczny przez nos, czy, uszy. Po tej kuracji cesarz Albrecht wydobrzał ale, na całe życie

utracił jedno oko (skutkiem gwałtownego przekrwienia) i, posiadał cere żółta (skutkiem pęknięcia worka żółciowego). Znacznie lepiej powiodło się przy takiej samej kuracji cesarzowi Zygmuntovi w r. 1404. Ten nie tylko wytrzymał 24 godzin powieszania ale, wyszedł bez szwanku.

Jak bardzo zaniedbane bywały miasta w wiekach średnich, dowodem tego fakt, że gdy w r. 1666 podjęto generalne czyszczenie plic Paryża, zdarzenie to było sławione ulotkami wierszowanymi, a miasto wybiło na tą uroczystość aż 2 medale pamiątkowe.

Od roku 1671 musiał każdy chłop wyjeżdżający z Berlina zabierać ze sobą furę śmieci lub gnoju za to, że mu wolno było coś sprzedać lub zakupić w mieście. Rada miasta Berlina oczyszczała sobie w ten dowcipny a nieskosztowny sposób ulice miasta.